REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

# Dziennik Białostocki

WTOREK, 25 KWIETNIA 1933 R.

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

# Roosevelt, Mac Donald, Herriot

## nad piętrzącemi się trudnościami życia gospodarczego

LONDYN, 24.4. Prezydent Roosevelt oraz premjer Mac Donald kontynuowali dziś swe narady na pokładzie jachtu prezydenta Roosevelta podczas przejażdżki na rzece Potomac. Premjer Mac Donald ustalił termin swego wyjazdu z Waszyngtonu na środę.

PARYŻ, 24.4. Pierwsze informacje z Waszyngtonu o przebiegu rozmów angielsko - amerykańskich wskazują, iż **między ekspertami panuje poważna różnica poglądów.**

Kiedy przystąpiono do omawiania kwestji stabilizacji walut, **ani Anglja, ani Ameryka nie zdecydowały się podać warunków zamierzonej stabilizacji.** Wobec tego postanowiono, aby eksperci pracowali dalej nad możliwością rozwiązania nasuwających się trudności.

**W sprawie długów wojennych Roosevelt byłby podobno skłonny anulować je zupełnie, gdyby nie stanowisko kongresu i powszechna opinja Ameryki.** Dziś odbyły się między Rooseveltem i Mac Donaldem narady nad zagadnieniem pokoju. **I w tym wypadku Roosevelt znajduje się w bardzo trudnej sytuacji, wobec tego, iż kongres sprzeciwia się nadal angażowaniu Stanów Zjednoczonych w jakiekolwiek zobowiązania międzynarodowe.**

WASZYNGTON, 24.4. Oficjalny komunikat stwierdza, iż przedmiotem wieczornych rozmów Roosevelta z Mac Donaldem w których wziął również udział sekretarz stanu Hull, ambasador angielski i rzeczoznawcy, były sprawy monetarne znajdujące się na porządku dziennym światowej konferencji gospodarczej. Z komunikatu wynika, iż była mowa o powrocie do parytetu złota, przyczem omawiano obniżenie pokrycia złotem oraz zwyżkę cen srebra.

Według New York Times'a rzeczoznawcy przyszli do wniosku, że obydwie waluty powinny być stabilizowane jednocześnie, nie zgodzili się jednakże dotychczas co do poziomu na jakim ma być dokonana stabilizacja.

Tytułem próby **kurs dolara miałby być rzekomo ustalony na 85 centów.**

Co się tyczy funta ang. zdania są podzielone. Rzeczoznawcy angielscy pragnęliby utrzymać poziom 3.50. amerykanie woleliby podnieść wartość funta do 4.

WASZYNGTON, 23.4. — Dziś przybył tu delegat Francji Herriot i niezwłocznie udał się do Białego Domu.

NOWY JORK. 24. 4. — Jeszcze z pokładu „Ile de France" Herriot wygłosił przemówienie powitalne do narodu amerykańskiego, rozgłoszone przez wszystkie radjostacje Stanów Zjedn.

W przemówieniu swem Herriot oświadczył, iż przyjechał, aby omówić z prezydentem Rooseveltem przy całkowitej swobodzie przekonań i w najlepszej wierze, te zagadnienia, które mogą przyczynić się do złagodzenia światowego kryzysu gospodarczego.

*Ostatnie wypadki, o których dowiedział się na pokładzie, zmodyfikowały pod pewnemi względami zagadnienie, jednakże istota podstaw politycznych i moralnych, dla których pracować będzie w Waszyngtonie, pozostaje niezmieniona.*

Po wygłoszeniu tego przemówienia otoczyła Herriota grupa dziennikarzy, zarzucając go szeregiem pytań, na które delegat Francji odpowiadał z humorem, tonem człowieka, przekonanego o słuszności swych poglądów. Kiedy jeden z dziennikarzy amerykańskich zapytał, czy Herriot ma nadzieję na szczęśliwe zakończenie obecnych rozmów, delegat Francji odpowiedział: „jestem optymistą".

WASZYNGTON. 24. 4. Sekretarz skarbu Woodin zapowiedział **emisję bonów skarbowych na sumę 500 miljonów dolarów na 2 i siedem ósmych proc.** Bony podlegają spłacie po upływie 3 lat.

Powodzenie pożyczki będzie zależało od tego, jak będzie przyjęta przez liczne rzesze drobnych ciułaczy.

):*:(

Na Dalekim Wschodzie

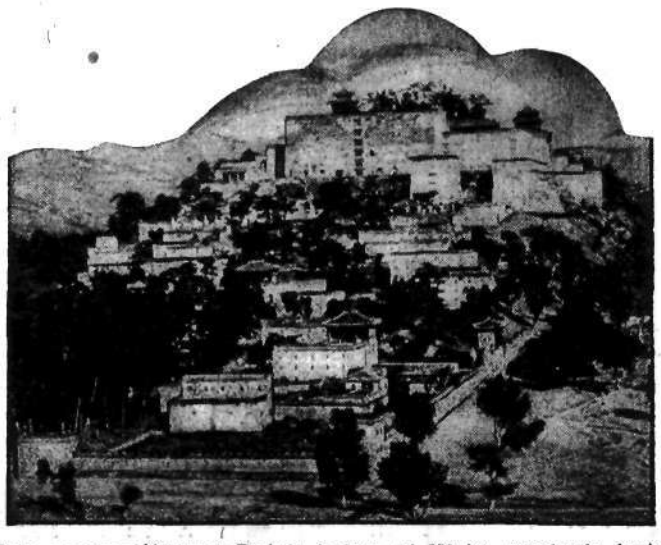

Pałac cesarzy chińskich w Dżeholu, będący od 250 lat rezydencją letnią władców państwa smoka, zajęty został obecnie przez sztab armji japońskiej

# -Dolar,+funt

## Sejsmografy giełdowe sygnalizują dalsze wstrząsy życia gospodarczego

Struktura gospodarcza świata znajduje się w przededniu wstrząsów, których skutków nie mogą przewidzieć trzej mężowie stanu, którzy z ramienia Stanów Zjednoczonych, Anglji i Francji zasiadają przy kominku w Białym Domu i paląc fajki snują plany „odbudowy powszechnego zaufania".

W Waszyngtonie przy tym kominku i w tych dyplomatycznych fajkach jest właśnie ognisko wstrząsów, których ukryte murtowania od kilku dni sygnalizują sejsmografy życia gospodarczego: giełdy światowe.

Czułe aparaty tych sejsmografów — cedule giełdowe zanotowały wczoraj dalszy silny napór na wartość dolara.

Giełda londyńska, stanowiąca najczulszy sejsmograf, zaznaczyła wczoraj pierwsza spadek dolara, podnosząc w ten sposób wartość funta, choć w sobotę jeszcze przeciwdziałano wytwarzaniu się większej różnicy.

W związku z tym **w Londynie** w stosunku do kursów sobotnich dewizy europejskie zniżkowały: Paryż z 88.93 na 89.18 (za 1 funt). Zurych z 18.10 i pół na 18.15. Berlin z 15.22 i pół na 15.25

Również i dewiza amerykańska zniżkowała z 3.82 i pół na 3.84 i pół w otwarciu, a nawet po g. 12-ej na 3.86 i pół.

**W Zurychu** dewiza na Londyn zwyżkowała z 18.15 (kurs sobotni) na 18.17 i pół. Nowy Jork spadł z 4.75 na .70.

**W Paryżu** Londyn zwyżkował z 88.92 na 89.40, a Nowy Jork spadł z 23.25 na 23.20.

Stosunek franka francuskiego do franka szwajcarskiego pozostaje nadal na tym samym poziomie: w Zurychu notowano Paryż 20.38 i jedna czwarta, a w Paryżu Szwajcarję 490.50.

**W Warszawie** w prywatnych obrotach przedgiełdowych obracano dolarem gotówkowym po kursie 8.25 — 8.26, a funtem sterlingiem po 31.55.

Bank polski płacił dziś rano za dolary po 8.20, a w południe po 8.10.

Za dolara złotego płacono 9.17 i pół Zapotrzebowanie minimalne. Za rubla złotego płacono 4.82

*

Kurs marki niemieckiej nieco poprawił się. W płaceniach notowano 202, w żądaniach 205. Tranzakcje b. minimalne.

# Chusteczka Gorgonowej już zbadana

## Dziś rozstrzygnie się spór między prof. Hirszfeldem a Olbrychtem

Prof. Olbrycht przybył z Krakowa do Warszawy celem dokonania wraz z prof. Hirszfeldem ostatecznych badań chusteczki Gorgonowej, na grupowość elementów na niej wykrytych.

Wprost z dworca prof. Olbrycht udał się do Państwowego Zakładu Higjeny przy ul. Chocimskiej Nr. 24.

W obszernej pracowni na trzeciem piętrze wspaniałego gmachu oczekiwał już prof. Hirszfeld z asystentka. Niezwłocznie rozpoczęto badania.

Do badań tych niepotrzebne są żadne skomplikowane aparaty — a wyniki uzyskuje się przy pomocy reakcji w probówkach.

Przy końcowych badaniach było obecne już większe audytorjum z pośród współpracowników prof. Hirszfelda.

Badania zakończono wczoraj około godz. 11 rano podpisaniem wspólnego orzeczenia.

**Orzeczenie to — jak się dowiadujemy — pokrywa się całkowicie z poprzedniem orzeczeniem prof. Hirszfelda złożonem na rozprawie w Krakowie.**

W ten sposób prof. Olbrycht uznał tezy i metody prof. Hirszfelda za słuszne.

Bezpośrednio po podpisaniu orzeczenia prof. Olbrycht opuścił Zakład Higjeny i wrócił do Krakowa.

Wspólne orzeczenie obydwu biegłych odczytane będzie na rozprawie dzisiejszej.

*

Orzeczenie prof. Olbrychta, złożone na rozprawie, różniło się od orzeczenia prof. Hirszfelda poglądem na pochodzenie grup A, znalezionych na chusteczce Gorgonowej.

Prof. Hirszfeld na podstawie bardzo dokładnych i precyzyjnych badań ustalił, że na całej chusteczce, nawet w miejscach niezakrwawionych, znajduje się elementy A, nie pochodzące z krwi.

Zarówno w miejscach zakrwawionych, jak i niezakrwawionych prof. Hirszfeld znalazł jednakowe, co do ilości elementów, grupy A.

Z tego prof. Hirszfeld wyciągnął wniosek, że obecność elementów A na chusteczce najprawdopodobniej nie pochodzi z krwi.

Prof. Olbrycht uznał natomiast, iż ten stan rzeczy nie wyklucza pochodzenia elementów grupowych A z krwi, przeciwnie, jest to nawet bardzo możliwe, nietylko dlatego, że mogły one przenieść się na inne części chusteczki wraz z wodą, ale także dlatego, że krew mogła być na całej chusteczce, a tylko nie została przez dyr. Żmigroda wykryta.

Na dzisiejszej rozprawie zagadka rozwiąże się ostatecznie.

):*:(

# Dwa sądy przysięgłych jednocześnie

## wobec przedłużania się procesu Gorgonowej

KRAKÓW, 24.4. — Tel. wł. — Kwietniowa kadencja sądów przysięgłych została przesunięta na skutek toczącego się procesu Gorgonowej na dzień 29 kwietnia, gdyż liczono się, że do tego czasu proces zostanie ukończony. Władze sądowe stanęły wobec alternatywy przesunięcia tej kadencji na maj lub też rozpoczęcia jej pomimo toczącego się procesu Gorgonowej. Ponieważ roki sędziów przysięgłych były wyznaczone na kwiecień, a termin 29-go jest ostatecznym terminem, władze sądowe przychylają się do tego, ażeby pomimo procesu Gorgonowej rozpocząć kwietniową kadencję. W tym celu w jednej z sal budynku sądowego mają od dnia jutrzejszego być rozpoczęte roboty celem powiększenia rozmiarów tej sali, dla zainstalowania tam ławy przysięgłych. Tym sposobem po raz pierwszy w dziejach sądownictwo będą równocześnie urzędowały dwie ławy przysięgłych. (G).

# Ks. Łada przegrał proces

## z nauczycielstwem łomżyńskiem o „niemoralne" kostjumy dziewcząt

W sądzie apelacyjnym w Warszawie ogłoszono wczoraj w południe wyrok w procesie prefekta łomżyńskiego seminarjum żeńskiego ks. Łady przeciw 18 nauczycielom o zniesławienie, w związku z orędziem biskupa Łukomskiego, wymierzonem przeciw krótkim kostjumom gimnastycznym dla dziewcząt.

Sąd zatwierdził wyrok uniewinniający pierwszej instancji, wychodząc zresztą z innych założeń, niż sąd okręgowy.

Przedmiotem sprawy był ogłoszony przez gazety łomżyńskie list nauczycieli do ks. Łady, jak się okazuje, wydrukowany bez zezwolenia podpisanych nauczycieli, zatem ci nie mogą za to odpowiadać.

Co do kwestji samych kostjumów oraz moralności w żeńskiem seminarjum łomżyńskiem sąd pozostawił je odłogiem, stwierdzając jedynie, iż obrońcy nie przeprowadzili dowodów, by postępowanie ks. Łady było niekoleżeńskie, lub by inspirował on biskupa.

# Porwanie Romusi, córki Gorgonowej?

## Niezwykła wizyta tajemniczych panów w siedzibie inż. Zaremby

Pod opieką zamieszkałego w Warszawie na Nowem Miasteczku inż. Jorasza, przyjaciela Zaremby, przebywa 5-letnia Romusia, córeczka Zaremby i Gorgonowej. Ostatnio nieznani sprawcy usiłowali porwać dziecko.

Opodal willi inż. Jorasza zatrzymało się w tych dniach auto, z którego wysiadło dwóch panów. Ujrzawszy Romusię, bawiącą się w ogródku, nieznajomi zwabili ją do siebie i wdali się z nią w rozmowę. W momencie, gdy usiłowano przenieść dziecko przez sztachety ogródka, spostrzegła to służąca i wszczęła alarm.

Spłoszeni napastnicy porzucili dziecko i szybko odjechali autem.

Policja prowadzi w tej tajemniczej sprawie dochodzenie, zachodzi bowiem przypuszczenie, czy było to usiłowanie porwania, czy tylko niemądry żart.

# Afera na wielką skalę

## Proces trójki hochsztaplerów w Cieszynie

CIESZYN. 24. 4. — Tel. wł. — Przed sądem okręgowym rozpoczął się dziś proces przeciw głośnej trójce aferzystów: Goldfadenowi, jego ciotecznej siostrze Kleczkowej oraz Skoniecznej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Goldfaden złożył wyjaśnienia i oświadczył, że byłby sprawy swoje uregulował solidnie, gdyby go nie aresztowano.

W czasie jego zeznań okazuje się, że był on już kilkakrotnie karany za wyrafinowane oszustwa.

Zkolei złożyła wyjaśnienia Kleczkowa, która twierdzi, że jako krewna Goldfadena, chciała mu pomóc do zdobycia egzystencji na terenie Polski i dlatego ręczyła za niego u kupców, u których pobierał w komis najrozmaitsze przedmioty. Goldfaden chwalił się przed kupcami, że posiada rozległe stosunki w sferach arystokracji polskiej i zagranicznej. Między innemi chwalił się, że ma z nim jest jej winna 1.300 zł.

się osobiście z hr. Potockim.

Kleczkowa przyznaje się do winy i twierdzi, że oszukiwała ludzi dlatego, ponieważ musiała płacić kolosalne procenty od pożyczonych pieniędzy. Nawet pensję męża musiała oddawać wierzycielom, przeważnie lichwiarzom.

Oskarżona Skonieczna twierdzi, iż padła ofiarą oszustki Kleczkowej i że ta używała jej do swoich niecnych celów. Do zarzutów oskarżenia przyznaje się, twierdząc, że sfałszowała listę składek, oświadcza jednakże, że zebrane na harcerzy 600 zł. zdeponowała w jednym z banków bielskich i że pieniądze te tam się jeszcze znajdują.

Sąd orzystąpił następnie do przesłuchania świadków. Świadek Bielaskowa twierdzi, że Kleczkowa pożyczyła od niej 1.200 zł., dając jej 300 zł. procentu. Później zaciągała jeszcze dalsze pożyczki i ogółem jest jej winna 1.300 zł.

# Nieprawdziwe pogłoski

## o obniżeniu pensyj urzędników państwowych

W związku z pojawiającemi się coraz częściej pogłoskami o zamierzonej jakoby obniżce uposażeń urzędników państwowych, agencja „Iskra" stwierdza, że pogłoski te ukazywały się już niejednokrotnie i że minister skarbu miał sposobność zaprzeczenia im, zgodnie z ustosunkowaniem się czynników rządowych do tego zagadnienia.

):*:(

# Odrzucenie protestów wyborczych

## z okręgu święciańskiego

W poniedziałek, dnia 24 b. m. sąd najwyższy rozpatrywał na posiedzeniu jawnem 5 protestów przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 64 — Święciany — Brasław — Duniłowicze — Dzisna.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd najwyższy postanowił wszystkie pięć protestów pozostawić bez uwzględnienia.

):*:(

# „Rzeźniku, Hitlerze!"...

## Przykra zawartość butelki w ambasadzie niemieckiej

LONDYN. 24. 4. Policja aresztowała człowieka, który dziś w rannych godzinach rozbił butelką szybę w oknie ambasady niemieckiej.

Butelka zawierała kartkę papieru z napisem: „Rzeźniku Hitlerze, przekroczyłeś wszelkie granice".

):*:(

# Hindus z Sowietów

## Nowa bajeczka o zamachu na Hitlera

BERLIN. 24. 4. W jednej z miejscowości pod Monachjum aresztowano wczoraj pewnego Hindusa, który przybył niedawno z Rosji sowieckiej do Niemiec rzekomo z zamiarem dokonania zamachu na Hitlera. Aresztowano również jednego z przechodniów, który rozmawiał z Hindusem.

# Rugowanie Żydów

## Numerus clausus w handlu i przemyśle

BERLIN 24.4. Według wiadomości, które nadchodzą z Niemiec — wśród Żydów niemieckich panuje nastrój paniczny z powodu spodziewanej nowej klęski w postaci omawianego obecnie w kołach rządowych projektu ustawy, przewidującego, że wszystkim firmom i przedsiębiorstwom nie wolno będzie zatrudniać więcej, niż 3 proc. żydowskich pracowników.

W ten sposób Żydzi niemieccy zostaliby wyparci nietylko z wolnych zawodów, lecz ze wszystkich placówek zarobkowych.

Ustawa ma być ogłoszona jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Ustawa ta oznaczać będzie katastrofę dla żydostwa niemieckiego, pozbawiając wszelkich możliwości egzystencji olbrzymią większość Żydów niemieckich.

Setki tysięcy Żydów niemieckich nie miałyby wówczas środków na utrzymanie i skazane byłyby na głód i nędzę.

Przywódcy żydostwa niemieckiego czynią starania, aby przynajmniej złagodzić ostrość ustawy przez podniesienie normy procentowej zatrudnienia Żydów.

Wątpliwe jest jednak, czy starania te odniosą skutek.

):*:(

# Italja zbroi Węgry

## Zdemaskowanie drugiego transportu

PRAGA 24.4. „Narodni Listy" donoszą o nowym nielegalnym transporcie broni z Włoch do Węgier, na który składają się głównie tanki i samochody pancerne. Transport ten został skierowany rzekomo do Węgier drogą okólną przez Warne.

Dziennik szczegółowo opisuje sposób, w jaki starano się ukryć transport broni.

Rząd budapeszteński miał rzekomo zawiadomić komisję międzynarodową na Dunaju, że Węgry otrzymają z Azji Mniejszej znaczny transport węgla dla wyrobu gazu. W tym celu przed sześcioma tygodniami udała się do Turcji specjalna komisja.

Transport węgla w istocie przybył z Małej Azji do Bułgarji. Na okręty na Dunaju wraz z węglem załadowano materjał wojenny.

# Pod gradem kul

## Spotkanie polityczne

WIEDEŃ 24.4. W miejscowości Oberndorf pod Salzburgiem doszło do krwawej strzelaniny na tle politycznem. Siedmiu socjaldemokratów napadło na narodowego socjalistę Hoehna, który znajdował się w towarzystwie bawarskiego policjanta. Hoehn oddał do napastników 12 strzałów rewolwerowych.

Jeden z socjaldemokratów jest ciężko ranny. Wszystkich uczestników bójki, m. in. również policjanta bawarskiego aresztowano.

# Równi z równymi

## Premier Daladier o współpracy narodów

PARYŻ, 24.4. Premjer Daladier wygłosił dziś w Orange przemówienie, w którem omówił zagadnienie kryzysu walutowego, podnosząc niezachwianą siłę franka.

Dziś cały świat dąży do stabilizacji stosunków i dlatego Francja pragnęłaby, by sprzymierzone mocarstwa Anglja i Stany Zjednoczone wyszły jaknajszybciej z fazy chwiejności ich walut. Stabilizacja stosunków walutowych Anglji i Ameryki zapewni najlepiej powodzenie oczekiwana światowa konferencja gospodarcza.

**Francja, uznając w zasadzie interes ogólno - światowy, jako podstawę moralną dzisiejszego porządku rzeczy, w razie konieczności może zamknąć się w granicach swej metropolji i swych kolonjach i w ten sposób przetrwać w odosobnieniu obecne trudności, z większem powodzeniem od innych państw.**

— Narody winny pamiętać — oświadczył Daladier — **iż powrót zaufania międzynarodowego jest o wiele ważniejszym czynnikiem dla podniesienia się poszczególnych państw z ruiny gospodarczej, aniżeli mniej lub więcej sztuczne środki, od których spodziewają się one zbawienia.**

**Francja odczuwa zbyt silnie skutki kryzysu w swym obrocie towarowym, by nie rozumiała wartości współpracy międzynarodowej. Współpraca ta, to przedewszystkiem triumf pokoju, ale na zasadzie „równi z równymi".**

Premjer poruszył w końcu objawy aktów gwałtu, oraz brutalnego nacjonalizmu poza granicami Francji w niektórych częściach Europy i stwierdził z pewnem zaniepokojeniem, że obecne niekorzystne położenie międzynarodowe, spowodowane przez ostre restrykcje celne nader łatwo może doznać dalszego pogorszenia przez zarysowujące się niebezpieczeństwo wojny walutowej.

# Mac Donald w Berlinie

## chce naprowadzić Hitlera

LONDYN, 24.4. — Korespondent polityczny „Sunday Express" utrzymuje, iż premjer Mac Donald zaraz po swym powrocie z Waszyngtonu uda się do Genewy celem przystąpienia do prac przygotowawczych, związanych ze zwołaniem światowej konferencji gospodarczej.

Po drodze Mac Donald odbędzie konferencję z premjerem Daladierem w Paryżu.

**Z Genewy zamierza Mac Donald według dziennika, udać się do Berlina celem odbycia konferencji z kanclerzem Hitlerem, którego będzie chciał** — jak twierdzi korespondent — **naprowadzić na właściwą drogę rozsądku.**

Nie jest wykluczone, że premjer angielski w niedługim czasie odwiedzi Rzym celem omówienia z Mussolinim sprawy paktu 4-ch mocarstw zachodnich.

# Przeciw wykładom polskim

## zarządzenia hitlerowskie w Westfalii

ESSEN, 24.4. — Wychodzący w Westfalji dziennik polski „Naród" donosi o dalszych zamykaniach kursów polskich przez władze niemieckie. W Lintfort właściciel lokalu, w którym odbywały się kursy, wymówił tow. szkolnemu lokal, powołując się na stanowisko zarządu miasta.

Nadburmistrz Duesseldorfu wymówił bez podania powodów lokal, w którym odbywały się kursy, a burmistrz w Gelsenkirchen odmówił udzielenia lokalu na kursy.

Dotychczas, jak podaje „Naród", siedem kursów języka polskiego musi przerwać swą działalność wobec stanowiska magistratów, rządzonych przeważnie przez hitlerowców.

Należy dodać, że lokale zajmowane na kursy, były opłacane przez tow. szkolne i nie wymagały żadnych świadczeń ze strony niemieckich władz komunalnych.

# Gen. Górecki

## u włoskich kombatantów

RZYM, 24. 4. — Prezes Fidac'u, gen. Górecki spędził w Rzymie dwa dni, jako gość włoskiej sekcji Fidac'u.

Gen. Górecki złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza, zwiedził siedziby b. kombatantów, dom dla ociemniałych żołnierzy oraz prace melioracyjne na błotach pontyjskich, dokonywane przez instytucje kombatanckie.

Gen. Górecki wyjechał dziś do Paryża.

# Pokój naftowy

## między Anglją a Persją

Trwający od 2 i pół lat zatarg o koncesje naftowe pomiędzy W.Brytanją a Persją został przed paru dniami przez bezpośrednią umowę, zaleconą w Lidze Narodów, zlikwidowany.

Koncesja dla „Anglo-Persian Oil Co" zostaje przedłużona na 60 lat, do poprzednich terenów dodano nowe, ale wzamian udział rządu Persji w zyskach kompanji angielskiej został bardzo znacznie podniesiony.

# GIEŁDA

**GIEŁDA WARSZAWSKA**
**z dnia 24-go kwietnia**

**Dewizy:**

Belgja 124.42; Gdańsk 174.25; Holandja 358.30; Londyn 31.35; Nowy Jork 8.05 — 8.04; Nowy Jork (kabel) 8.10 — 8.08; Paryż 35.11; Szwajcarja 172.30 — 172.26; Stokholm 163.50 — 163.75; Włochy 46.45.

**Papiery procentowe:**

3 proc. poż. budowlana 40.50 — 40.60 — 40.25; 7 proc. poż. stabilizacyjna 53.00 — 53.50 — 52.75 (w proc.): 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109.00; 4 proc. poż. inwestycyjna 100.25 — 100.00 — 100.25; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 54.00; 6 proc. poż. dolarowa 54.50 — 54.25 (drobne odcinki) 55.25 — 55.00 ( wproc.): 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. 94.00 (w proc.): 8 proc. obl g. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. obl g. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00: 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie (drobne odcinki) 39.25; 8 proc. L. Z Warszawy 40.75 — 40.50; 8 proc. m. Piotrkowa 41.75; 10 proc. m. Radomia 31.00.

Bank Polski 74.50.

**GIEŁDA ZBOŻOWA**

Żyto I-szy standart 20.00 — 20.50. II-g. standart bez obrotu; pszenica czerwona jara szklista 40.00 — 41.00; pszenica zbierana 38.00 — 39.00; pszenica jednolita 39.00 — 40.00; owies jednolity 16.00 — 16.50, owies zbierany 14.75 — 15.25; jęczmień na kaszę 15.50 — 16.00; jęczmień browarny 16.00 — 16.50; mąka pszenna luksusowa 60.00 — 65.00, mąka pszenna 0000 55.00 — 60.00, mąka żytnia pytlowa I-szy gat. 33.00 — 35.00; mąka żytnia sitkowa i razowa 25.00 — 27.00; otręby pszenne szare 10.50 — 11.50. otręby pszenne średnie 9.50 — 10.50. otręby żytnie 9.50 — 10.50

# Hitler mówi

## o swych planach na najbliższą przyszłość

BERLIN. 24. 4. Według komunikatu biura prasowego partji narodowo - socjalistycznej kanclerz Hitler omawiając na zjeździe przywódców stronnictwa zagadnienia polityki zagranicznej, **opowiedział się za polityką pokoju, którego Niemcy potrzebują i który pragną utrzymać.**

Niemcy — mówił Hitler — nie mogą być jednak nadal traktowane jako naród drugiej kategorji, lecz muszą być uznane, jako równouprawniony czynnik w świecie.

Przechodząc do spraw wewnętrznych **kanclerz zapowiedział, że walka z marksizmem nie ulegnie osłabieniu i prowadzona będzie aż do jego zupełnego zniszczenia.**

Kanclerz podniósł dalej dyscyplinę narodowych socjalistów jako fundament całego ruchu i oświadczył:

— Gdy wydany został rozkaz podjęcia akcji obronnej przeciwko żydowskiej propagandzie o okrucieństwie i proklamowanemu bojkotowi, akcja ta rozpoczęła się w sposób piorunujący i w ten sam sposób została zakończona.

Wezwaniem do zachowania tej dyscypliny kanclerz zakończył swe przemówienie.

# Hitler w wojnie z literaturą

## w epoce odrodzenia nieoświeconego chamstwa

BERLIN, 24.4. — Prasa donosi o dokonywanych przez narodowych socjalistów na uniwersytetach i w księgarniach konfiskatach książek autorów niemieckich orjentacji lewicowej lub pochodzenia żydowskiego.

W Kolonji skonfiskowano w bibljotece uniwersyteckiej wszystkie wydawnictwa i druki około 30 profesorów, do których, jak stwierdza ogłoszone wyjaśnienie — młodzież akademicka nie ma zaufania.

Podobnie we Wrocławiu, hitlerowski oddział szturmowy skonfiskował w szeregu księgarń wszystkie książki popularnych pisarzy niemieckich, jak Zweiga, Wassermanna, Henryka i Tomasza Mannów, Voigtwanglera, Rucholskiego oraz przekłady dzieł szeregu autorów zagranicznych m. in. Zoli.

# Bez paszportu!

## Tomasz Mann, laureat Nobla

PARYŻ. 24. 4. Tomasz Mann, zamieszkujący obecnie w Szwajcarji, miał w tych dniach udać się do Madrytu, gdzie niebawem rozpoczynają się obrady komitetu literatury i sztuki, pozostającego pod egidą Ligi Narodów.

Znakomity pisarz zwrócił się wobec tego do ambasady niemieckiej o sprolongowanie paszportu. Władze niemieckie poleciły jednak Mannowi udać się celem załatwienia tej sprawy do Niemiec.

Zaniepokojony tą decyzją Mann odmówił żądaniu władz niemieckich i zwrócił się do Ligi Narodów o wydanie mu paszportu nansenowskiego. Przeciwko temu zaprotestował rząd szwajcarski, pragnąc uniknąć konfliktu z obecnym rządem Rzeszy.

W związku z tem Tomasz Mann pozostał bez żadnych dokumentów osobistych i pozbawiony jest możności wydalania się z miejsca swego pobytu.

# Dalsze rewizje i aresztowania

## w Królewcu

KRÓLEWIEC, 24.4. — W różnych częściach miasta dokonano masowych rewizyj przy współudziale 400 policjantów i hitlerowskich oddziałów szturmowych i zamknięto międzynarodowe biuro związku ofiar wojny. Aresztowano 25 osób.

# KRONIKA TELEGRAFICZNA

**NA KONGRES HISTORYKÓW**

Na kongres historyków, mający się odbyć w Warszawie, wydelegowani zostali dwaj uczeni sowieccy: sekretarz akademji prof. Wołgin i znany orjenta lista prof. Oldenburg.

**MAŁYGIN W LODACH**

Lodołamacz „Małygin" trafił na oceanie Lodowatym na góry lodowe, które w dwu miejscach popsuły bok okrętu. Mimo to dotarł on do Szpicbergu, gdzie czeka na pomoc.

**RANNY KARDYNAŁ**

Kardynał wiedeński dr. Innitzer uległ katastrofie samochodowej pod Pischamend i odniósł ciężkie rany.

**TRZĘSIENIE ZIEMI**

W Dodekanezie odczuto trzęsienie ziemi, które trwało 30 sekund. Podobno jest wiele ofiar.

**KATASTROFA KOLEJOWA**

Między stacjami Kropaszewo i Złotoust na terenie Z.S.R.R. nastąpiła katastrofa kolejowa. 70 żołnierzy zginęło, przeszło 200 odniosło ciężkie rany.

**MUSSOLINI SIĘ NIE ZGADZA**

Koła dyplomatyczne włoskie twierdzą, że Mussolini jest zasadniczo sprzeciwny restauracji monarchji austro-węgierskiej pod berłem Habsburgów.

**PRZYJAZD INŻYNIERÓW DO LONDYNU**

Do Londynu przybyli 4 inżynierowie angielscy, bohaterowie głośnego procesu w Moskwie. Na dworcu powitano ich odegraniem hymnu narodowego. Publiczność, zarzuciła powracających kwiatami.

**STRASZNE SAMOBÓJSTWO**

Pewien bezrobotny pod Hamburgiem popełnił samobójstwo w ten sposób, że natarł całe ciało smołą, zamknął się w szopie, którą podpalił. Desperat zginął w płomieniach.

**HITLEROWCY W ANTWERPJI**

Na ulicach Antwerpji maszerowało 8 hitlerowców w maruderach, wznosząc okrzyki. Publiczność potrubowała demonstrantów; policja ledwo uchroniła ich od zlinczowania.

**SKOK MATKI Z DZIEĆMI DO STUDNI**

W miejscowości Agneaux w północnej Francji młoda wieśniaczka w nagłym ataku obłędu skoczyła z dwiema córeczkami do studni. Jedno dziecko utonęło, drugie uległo ciężkim obrażeniom.

**ZAGINIĘCIE ŚPIEWACZKI**

Znana operowa śpiewaczka berlińska Charlotta Boerner zginęła w tajemniczy sposób. Od czterech dni nie można jej odnaleźć.

**ROZRUCHY W BARCELONIE**

Na tle strajku robotników budowlanych w Barcelonie doszło do krwawych rozruchów. Szereg osób jest ranne sztowanych; 32 anarchistów aresztowano.

# Przed zniżką taryf

## na kolejach polskich

Powołana przez rząd specjalna komisja polityki taryfowej ma za zadanie przeprowadzenie rewizji istniejących taryf kolejowych PKP.

Specjalna podkomisja zajmie się opracowaniem wniosków w sprawie obniżenia taryf wewnątrz kraju.

Podkomisja w drodze ankiety publicznej zbada dezyderaty zarówno sfer gospodarczych jak i społeczeństwa.

# Lekarze zawsze na posterunku

## wobec aktualnych zagadnień

Pod przewodnictwem b. ministra Chodźki odbyło się zebranie delegatów Naczelnej Izby Lekarskiej w Polsce celem zajęcia stanowiska wobec aktualnych zagadnień bieżących.

Izba zobowiązała wszystkich lekarzy do popierania i używania wyłącznie polskich przyborów lekarskich, narzędzi chirurgicznych i zapisywania chorym krajowych środków leczniczych.

Akcja ta prowadzona będzie przy poparciu departamentu służby zdrowia oraz ministerstwa spraw wojskowych.

Druga rezolucja wzywa lekarzy do czynnego współdziałania przy organizowaniu przeciwgazowo - gazowej obrony leczniczej. Wszyscy lekarze powinni obowiązkowo zaznajomić się z ratownictwem i lecznictwem ofiar napaści gazowo - lotniczych.

# Korpus kadetów we Lwowie

## im. Marszałka Piłsudskiego

Marszałek Piłsudski zgodził się na przyjęcie szefostwa korpusu kadetów nr. 1. Od tej chwili nazywać się będzie korpus kadetów nr. 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Korpus kadetów we Lwowie jest pierwszym którenu przypadł w udziale taki zaszczyt, przyczem zaznaczyć należy, iż jest to dopiero czwarte z rzędu szefostwo, nadane przez Marszałka Piłsudskiego.

# O spław na rzekach granicznych

## rokowania polsko-sowieckie

W ostatnich dniach odbyły się rokowania w ministerstwie spr. zagranicznych między pełnomocnikami Polski i ZSRR, w sprawie zawarcia umowy o spławie na rzekach granicznych. Ze strony polskiej rokowania prowadził dyr. Władysław Rasiński, ze strony zaś sowieckiej radca poselstwa sowieckiego w Warszawie, Borys Podolski. Rokowania doprowadziły do uzgodnienia szczegółowych punktów umowy, która prawdopodobnie w niedługim czasie będzie podpisana.

# Za pucz faszystowski w Brnie

## proces zamachowców na koszary wojskowe

WIEDEŃ. 24. 4. Z Pragi donoszą: Przed trybunałem stanu rozpoczął się dziś w Brnie Morawskiem proces przeciw 58 faszystom czeskim, którzy w dniu 22 stycznia b. r. dokonali zamachu na koszary 43 pułku piechoty.

Oskarżonych przewieziono na rozprawę w trzech wagonach tramwajowych. Okna wagonów były szczelnie zasłonięte. Na platformach stały silne posterunki wojskowe.

Więźniów otoczyła natychmiast policja i przeprowadziła ich do jednej z sal, zamienionych na celę więzienną.

Pierwszy dzień rozprawy ujęło ustalenie personaljów oskarżonych. Jutro nastąpi odczytanie aktu oskarżenia.

# „Gieroj" z pod Portu Artura

## na gościnnych wyspach w Szwajcarji i Niemczech

Przed jednym z sądów berlińskich toczył się proces niejakiego Igora Tylińskiego, oskarżonego o podstępne wyłudzenie od swej narzeczonej 7.000 marek.

Tyliński twierdzi o sobie, że wspólnie z kilkoma oficerami rosyjskimi należał w czasie wojny rosyjsko - japońskiej w 1905 r. do rewolucyjnego klubu i przyczynił się do oddania Portu Artura w ręce japońskie. Rząd japoński miał mu rzekomo za tą „usługę" przyrzec 48 miljonów jenów i podobno nawet zdeponował w jednym z banków angielskich weksel na tę sumę.

Na konto tej „należności" zdołał Tyliński nabrać w Szwajcarji kilku bankierów i przemysłowców większe pożyczki. Sądy szwajcarskie skazały go na 6 lat więzienia. Obecnie, po odcierpieniu kary, rozpoczął Tyliński podobne „operacje" na gruncie berlińskim i skazany nie został na rok i 6 miesięcy więzienia.

Po odsiedzeniu kary „gieroj" pod Portu Artura zamierza zawitać do Polski, aby tu na naiwnoludzkiej windykować swoje uroszone miljony japońskie.

# Samobójstwo w beczce smoły

## na hamburskiej wilegiaturze

BERLIN, 24.4. — O niezwykłym wypadku samobójstwa donoszą z Hamburga: Pewien właściciel ogródka działkowego na jednem z przedmieść postanowił, w przystępie ciężkiego zamroczenia umysłu, spalić się żywcem. W tym celu wytoczył pod werande swego domku letniego beczkę ze smołą, wszedł do niej, zanurzył się w niej i następnie beczkę podpalił. Krzyk nieszczęśliwego przybiegli sąsiedzi, którzy wydobyli z płonącej beczki już tylko zwęglone zwłoki. Domek samobójcy spłonął doszczętnie.

134)

**STANISŁAW PAC**

# ZAPRZEDANE ŻYCIE

Na tym naszym wiecu, w t. zw. „Kuryłce" postanowiliśmy już nazajutrz rano dowiedzieć się od naszego dowódcy, co to wszystko ma znaczyć. I właściwie — najlepiej będzie — jednak niech nas puści na miasto. My się niepokoimy o nasze rodziny, my nic nie wiemy... Niech nas puści na 3-dniowy urlop.

Tak się też stało. I oto ja obcy dla rewolucji człowiek — bo przyznam się panu niewiele mnie to wszystko obchodziło — znalazłem się na ulicy.

Każdy z nas wziął karabin na ramię, naboje... każdy z nas był rewolucjonistą, ale jedynem naszem zadaniem było włóczyć się bez celu po ulicach. Tak właśnie czyniłem. Nogi mi już odpadały ze zmęczenia. Wszędzie, gdziekolwiek gromadziło się parę osób rozprawiając o zdarzeniach dnia, tam przystawałem. Nie dlatego aby posłuchać ich mów rewolucyjnych, ale raczej — aby odpocząć chociaż na stojący.

Nie pamiętam nawet gdzie jadłem obiad tego dnia. Zdaje się, że nie jadłem wcale. Przeszkadzał mi tylko mróz. Było coś 18 stopni... Ach prawda, wstąpiłem na Mikołajewski dworzec i kupiłem sobie 2 bułki z szynką. Tam się trochę ogrzałem.

A tymczasem pół Petersburga wstało już do rewolucji. Raz po raz przyłączają się do niej wojskowe oddziały. Już był, zdaje się, utworzony rząd tymczasowy, już coś tam... ale mnie to wszystko nie obchodziło. Byłem włóczęgą po wielkiem mieście, miałem karabin na ramieniu, chciałem i mogłem oglądać wszystko. Tak oto doszło do mego spotkania z kobietą, która pokochałem, za którą tęsknię po dzisiejszy dzień, za której sprawą — jeśli mi tak wolno powiedzieć — jestem dzisiaj tak nieszczęśliwy...

Po mieście rozrzucone były herbaciarnie, otwarte całą noc. Dawano tam każdemu z żołnierzy blaszany kubek herbaty gorącej i kromkę chleba razowego. Była godzina coś, zdaje się, około 10-ej wieczorem, mróz... Szedłem Newskim Prospektem. Zdziwiły mnie oświetlone witryny okien w kawiarni Andrejewa. Zaszedłem tam. Była to właśnie jedna z tych herbaciarni dla żołnierzy z rewolucyjnych barykad...

To coś nadzwyczajnego, to coś okropnego — ten smród dziegciu, szyneli, onuczek, na zapełnionej szczelnie sali i — lustra, marmury, miękkie kanapy, dawnej, przedrewolucyjnej kawiarni.

Sami żołnierze. Oficera nie zniósłby tutaj nikt. Ja byłem jedynym marynarzem. To dużo znaczyło. Zdarłem sobie szlify gardemaryna, wychodząc na miasto i z powodzeniem mogłem udawać tego, który wówczas nazywał się „krasa i gordost' ruskoj rewolucji". Pan rozumie?

Grainert skinął głową.

— Otóż właśnie... łatwo znalazłem miejsce. Przysiadłem się do jednego z marmurowych stolików. Byłem fatalnie zmęczony. Nie zależało mi na tym blaszanym kubku z herbatą, na kromce chleba. Chciało mi się odpocząć. Tylko odpocząć...

A cóż mnie obchodziły te „rewolucyjne rozmowy" naokoło mnie, a przytem — jak dziś pamiętam, mój sąsiad z prawej strony śmierdział dziegciem niemożliwie.

Wsparłem głowę na dłoniach i zdaje się, że zacząłem drzemać. Była to silna reakcja przyjścia z trzaskającego mrozu do ciepła i zaduchu. Nagle ocknąłem się. Głowę miałem pochyloną. Gdy otwarłem oczy, ujrzałem pod twarzą blaszany kubek z herbatą, podawany mi przez kobiecą dłoń o długich, bardzo długich, bardzo białych palcach. Ta ręka była niezwykle piękna. Cóż dziwnego, że dźwignąłem zmęczoną głowę... Ujrzałem kobietę w t. zw. kosynce siostry miłosierdzia. Oczy miała przepiękne. Ach, panie! Te białe długie palce i te oczy. Spotkały się nasze spojrzenia, to była tylko sekunda. Ona wśród motłochu i ja. Niech pan się nie dziwi, że tak mówię... napewno musiałem się wyróżniać również z swoją twarzą wśród rosyjskich soldatów. Zdaje mi się, że się uśmiechnęła czy coś i nie wiem dlaczego, prawdopodobnie przez t. zw. snobizm powiedziałem jej „merci". Teraz napewno uśmiechnęła się.

I, proszę pana, siedziałem nad tym nietkniętym blaszanym kubkiem herbaty najmniej godzinę w ciągłem oczekiwaniu, że może nareszcie będzie mniej ludzi, może nareszcie uspokoi się ten gwar, ta cała hałastra... może zbliżą się do mnie te duże, okrągłe oczy, w obramowaniu białej kosynki.

Owszem, tak się stało. Doczekałem się. Teraz opowiem panu najdziwniejszy romans, jaki przypuszczam miał kiedykolwiek mężczyzna z nieznaną kobietą. Bo właściwie pozostała mi ona do dnia dzisiejszego nieznaną... Stanęła znów przy stole. Powiedziałem do niej takim tonem, jakim zaczyna się flirt:

— Nie smakuje mi ta herbata.

Odpowiedziała:

— To jest gorąca woda, nie o smak chodzi, lecz o to, aby się rozgrzać. Pan przecież wraca na ulicę na mróz...

— Nie.

Widziałem, że zdziwiła się szczerze.

— Jakto, nie wraca pan na jakiś swój posterunek?

— Nie — powiedziałem z przekornym uśmiechem, — nie mam żadnego posterunku.

— Drugi bałtycki ekwipaż? — spytała ze zdziwieniem, w którem drgała nuta prawie oburzenia. Zapomniałem panu dodać, że wychodząc na miasto, zdjąłem z czapki wstążkę z napisem „Gardymaryjskij Korsy" przywdziałem napis: „Drugi Bałtycki Ekwipaż".

— Nie jestem żadnym rewolucjonistą — powiedziałem. — Jestem gardemarynem. Jestem arystokratą.

— Ach... — powiedziała przeciągle, zaśmiała się i ustąpiła.

— Jestem także arystokratką — dodała po chwili.

Warjat zadumał się długą chwilę i powiedział:

— Czy nie nudzi pana ta historja?

(d. c. n.)

# Miary i wagi człowieczej duszy

## Badanie psychotechniczne pamięci, uwagi i szybkości orjentacji

Pewien sędzia lwowski — a było to dawno, dawno — nie otrzymywał awansu. Mijały terminy, w których powinien był przechodzić na wyższe stanowiska, a on próżno oczekiwał zmiany w swym losie.

Po 15 latach cierpliwego czekania nasz sędzia wypisał podanie do p. ministra sprawiedliwości, do... Wiednia i po upływie kilku miesięcy (wszystko szło wówczas w tempie błyskawicznem), otrzymał wezwanie na audjencję.

Zdziwił się nieco nasz bohater, gdy woźny wskazał mu w olbrzymim gabinecie p. ministra stolik i krzesełko przy samych drzwiach, choć biurko gospodarza gabinetu stało pod przeciwległą ścianą, ale cóż było robić? usiadł p. sędzia i czeka.

Wszedł p. c.-k. minister, skłonił się zdaleka gościowi, zasiadł przy biurku, otworzył akta i zadał kilka nic nieznaczących, błahych pytań, na które sędzia lwowski uprzejmie odpowiedział.

— Dziękuje panu. Wszystkie krzywdy będą panu naprawione. Awanse zaległe przyznane. Nie będzie pan miał więcej powodów do skarg.

Opuściwszy gabinet ministra sędzia spytał woźnego:

— Czy p. minister zawsze tak cicho mówi?

— Eh, to nie, tylko że pan sędzia podobno jest głuchy — odparł śmiejąc się sprytny woźny, którego ktoś z urzędników kancelarji p. ministra wtajemniczył w intrygę.

A polegała ona na tem, że miejscowe, galicyjskie władze, którym ów sędzia nie podobał się z jakichś względów „lokalnych", wyjaśniły, że awansować on nie może z powodu swej... głuchoty. Ministrowi racja ta wydała się podejrzana i dlatego urządził w swym gabinecie ów **eksperyment psychotechniczny** z p. sędzią.

Oto pierwszy ślad zastosowania psychotechniki — „testów" — w praktyce. Od tego czasu sprawy znacznie się posunęły. Pracownie psychotechniczne, badające siłę zmysłów i in. właściwości fizycznych i psychicznych pracowników fizycznych i umysłowych, istnieją we wszystkich krajach cywilizowanych.

Dziś żaden minister nie potrzebuje inscenizować seansów u siebie. Dość mu zajrzeć do kartoteki pracownika, gdzie znajdzie wraz z danemi o wieku, kolorze włosów i wyznaniu, wyczerpujące wykresy uwagi, szybkość orjentacji, pamięci, zdolności zawodowych.

Niedawno jeden z wybitnych naszych psychotechników, inż. J. Wojciechowski, dyrektor pracowni psychotechnicznej, działający przy Min. Komunikacji, wygłosił w Polskiem Towarzystwie Psychotechnicznem odczyt o psychotechnice w Sowietach.

Z tego odczytu, opartego na bogatym materjale, dowiedzieliśmy się, że psychotechnika w Sowietach odgrywa ważną rolę w ogólnym planie uprzemysłowienia Rosji i racjonalnej eksploatacji sił robotniczych.

Pracowni, badających sprawność robocza, jest tam ogromna ilość, a kierownictwo ich spoczywa w rękach wybitnych fachowców, których działalności nie krępują żadne przesądy, niechęci i opory: zarówno kierownicy „industrializacji", jak jej niewolnicy t. j. proletarjat, wierzą w konieczność traktowania mięśni, oczu, uszu, uwagi, nerwów ludzkich z taką samą precyzją, z jaką ocenia się siłę biegu rzeki, wiatru, wartość kaloryczną węgla i t. p.

Polska, przy swoich różnorodnych zmartwieniach i ciężarach, złączonych z „montowaniem" nowoczesnego państwa w tempie 10-cio krotnie szybszem, niż to czynia inne narody, nie zapomniała i o tej ważnej gałęzi postępu, jaka jest stosowanie psychotechniki w życiu gospodarczem.

Mamy kilka dobrych pracowni w samej Warszawie. Jedną z nich pokazał nam inż. J. Wojciechowski. Jest ona interesująca podwójnie: ze stanowiska ogólnego badań psychotechnicznych, powtóre zaś jako pracownia ściśle przystosowana do celów jednego zawodu — t. j. do kwalifikowania pracowników dla służby ruchu w komunikacji kolejowej, autobusowej i t. p.

Cele tej pracowni są naukowe i gospodarcze. Ale jest też niemniej ważna jej rola społeczna i każdego obywatela z bliska obchodząca: od działalności tej pracowni zależy w dużym stopniu bezpieczeństwo na linjach kolejowych i autobusowych.

Dopiero badanie porównawcze wykresów katastrof i wykresów psychotechnicznych ich sprawców byłoby ostatecznym argumentem za poddawaniem najściślejszej kontroli psychotechnicznej **wszystkich pracowników ruchu.** Ale i bez tych tragicznych wykresów, kto się przyjrzy badaniom w kolejowej Pracowni psychotechnicznej, ten ma ochotę, przed zajęciem miejsca w pociągu, podejść do p. maszynisty i spytać:

— Czy pan był dawno badany na Żelaznej psychotechnicznie przez p. inż. Wojciechowskiego lub p. dr. Targońskiego?

Stopniowo z każdym rokiem wzrasta ilość osób, badanych w tej pracowni. Od roku 1928 do r. ub. frekwencja rośnie jak następuje: 322, 439, 655, 640, 1136.

Prawdziwym triumfem pracowni jest jednak nietylko uznanie jej usług przez kierowników ruchu, przysyłających pracowników i kandydatów na pracowników „na pomiary". Triumfem prawdziwym jest fakt, że gdy dawniej pracownicy bali się tych badań i opowiadali różne niesamowite gadki o tem, jak tam „do worka kładą człowieka i żarówki w nim (t. j. w worku) zapalają" to dziś sami delikwenci garną się ufnie do tych egzaminów, gdyż się przekonali, że lepiej polegać na objektywnej, maszynowej ocenie „madrych" aparatów, niż na opinji bezpośrednich przełożonych, od której nie tak łatwo znaleźć „odwołanie".

Jedynie szczegółowe zwiedzenie Pracowni Psychometycznej da właściwe pojęcie o wszechstronności badań, tam przeprowadzonych.

Obok aparatów najprostszych stoją bardzo skomplikowane jak np. naturalnej wielkości model parowozu, na którym kandydat na maszyniste odbywa podróż z przeszkodami: przed oczyma jego rozwija się krajobraz (film na ekranie) — tor kolejowy, na nim dzieją się różne sprawy, wobec których maszynista powinien wykazać przytomność umysłu, zaradność, szybkość decyzji.

Tu belka leży na szynach, tam zwrotnica źle nastawiona, dalej sygnał opuszczony.

Film biegnie, maszyna trzęsie się, podskakując, turkoce (by złudzenie było całkowite), p. kandydat „jedzie", gwiżdże, przyspiesza, zwalnia, hamuje, — a aparaty psychotechniczne rejestrują czas jego reakcji, uwagi, pamięci, wytrzymałości nerwowej, wszystkich dźwigów psychicznych...

t.

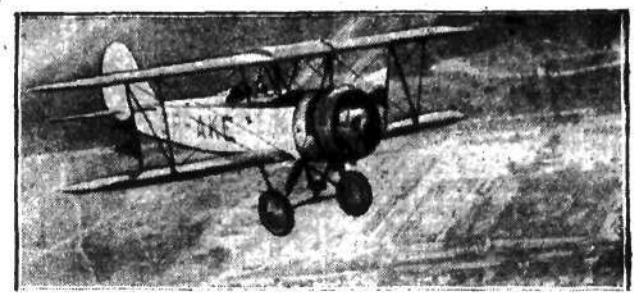

Samolot por. Orłowskiego w przelocie nad Sofją, sfotografowany przez naszego specjalnego wysłannika, lecącego drugim aeroplanem.

# Groza Indyj — kala-azar w Paryżu

W Paryżu odkryto wypadek strasznej choroby epidemicznej krain podzwrotnikowych, czarnej febry, zwanej w narzeczach hinduskich kala - azar. Dziesiątkuje ona mieszkańców błotnistych zatok i niema na nią lekarstwa. Kto zachoruje na kala-azar, musi umrzeć bez ratunku!

Zaraza zawleczona została niechybnie z kolonij.

# Nowe grupy krwi

## doniosłe odkrycie dla medycyny sądowej

Na odbywającym się obecnie Kongresie niemieckich chirurgów prof. Beck z Kielu przedstawił wyniki swych badań nad grupami krwi.

Okazuje się, że oprócz znanych 4-ch grup istnieją jeszcze inne „odcienie" tych grup — podgrupy, których odkrycie mieć będzie doniosłe znaczenie dla medycyny leczniczej i sądowej.

Doświadczenia swoje i wnioski poparł prof. Beck 3000 próbkami krwi, której analiza pozwala wydedukować nowe „grupy".

Specjalnie doniosłe jest to odkrycie dla t. zw. transfuzji krwi. Wykonano na zasadzie prac dr. Becka 3000 operacyj transfuzji — wszystkie dały dobre wyniki.

# DZIAŁ SPORTU

## Bokserskie mistrzostwa Polski

W niedzielę rozegrano półfinały które dały wyniki następujące:

waga musza: Rotholc (Warsz.) wygrywa wyraźnie z Góreckim (Śląsk), a Wirski (Pozn.) zwycięża Bagińskiego (Wilno) dzięki lepszej technice.

waga piórkowa: Rudzki (Śląsk) niezbyt zasłużenie bije przynajmniej równorzędnego mu Chrostka, a Cyran wygrywa wyraźnie z Woźniakiewiczem;

waga lekka: Strauss (Lwów) bije po słabej walce Milica (Śląsk), a Banasiak (Łódź) dzięki częstszemu atakowaniu wygrywa nieznacznie z mistrzem Polski, Sipińskim;

waga półśrednia: Pisarski (Warsz.) zwycięża niespodziewanie, lecz zasłużenie groźnego łodzianina, Garncarka, a Seweryniak (Warsz.) nokautuje w trzeciej rundzie Wrosza (Pomorze);

Waga średnia: Hanske (Pomorze) wygrywa po nieciekawej walce z Brzezińskim (Białystok), a Chmielewski (Łódź), tocząc z Majchrzyckim (Pozn.) najpiękniejszą walkę zawodów, wygrywa na punkty. Początkowo Majchrzycki świetnie punktował, ale w trzeciej rundzie udaje się łodzianinowi posłać przeciwnika do 9-ciu na deski, co zadecydowało o wyniku.

### Mecze finałowe

Wieczorem odbyły się finały bokserskich mistrzostw Polski. Przyniosły one szereg dalszych niespodzianek, z których największą było zdobycie mistrzostwa w wadze muszej przez Rotholca. Jest to pierwszy zawodnik żydowski, któremu udało się zdobyć tytuł mistrza Polski. Z wyników uderza przedewszystkiem klęska Poznania, który z trzech tytułów mistrzowskich obronił zaledwie jeden oraz sukces Warszawy i Łodzi.

Techniczne wyniki finałów są następujące:

w wadze muszej Rotholc (Warszawa) pokonał na punkty Wirskiego (Poznań);

w koguciej Polus (Poznań) obronił swój tytuł, bijąc Kazimierskiego (Warszawa);

w piórkowej Rudzki (Śląsk) odniósł zwycięstwo nad Cyranem (Warszawa);

w lekkiej Banasiak (Łódź) wypunktował Straña (Lwów);

w półśredniej Seweryniak (Warszawa) przegrał na punkty z Pisarskim (Warszawa);

w średniej Chmielewski (Łódź) pokonał Hańskiego (Pomorze);

w półciężkiej Antczak (Warszawa) wyeliminował Wystracha (Śląsk);

w ciężkiej — Konarzewski (Łódź) stoczył — jak sam stwierdził — ostatnią swoją walkę w życiu, bijąc Pilata (Poznań) i zdobywając po raz szósty z kolei tytuł mistrza Polski.

Mistrzami Polski zatem zostali kolejno: Rotholc, Polus, Rudzki, Banasiak, Pisarski, Chmielewski, Antczak, i Konarzewski.

Warszawa i Łódź zdobyły po trzy tytuły, Poznań i Śląsk po jednym.

### Mecze ligowe na prowincji

*Siedlce.* Pogoń — 22 p. p. 3:2 (1:0).

*Kraków.* Warta — Garbarnia 1:0 (0:0).

*Wielkie Hajduki.* Ruch — Wisła 1:1 (0:0).

### Warszawianka — Łódzki K. S.

W niedzielę na stadjonie Legji rozegrany został pierwszy w sezonie mecz ligowy w stolicy między Warszawianką i ŁKS-em. Drużyna Warszawianki wstąpiła w składzie wzmocnionym Zwierzem i Makowskim, ŁKS w komplecie. W pierwszej połowie początkowo przewaga Warszawianki, przyczem Korngold marnuje dwie łatwe pozycje. Potem gra się wyrównywa, a po przerwie lekko przeważają łodzianie, jednak wskutek dobrej postawy obrony Warszawianki nie mogą zdobyć się na bramkę.

Sędzia dr. Lustgarten. Widzów 2.000.

### Mistrzostwa klasy A w Warszawie

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego wyniki były następujące (niedzielne):

Pwatt — Drukarz 2:2 (0:2). Mecz rozegrany na boisku AZS.

AZS — Legja Ib 4:2. Mecz rozegrany na boisku AZS.

Skoda — Orzeł 4:0. Mecz rozegrany na boisku Orła na Grochowie.

Elektryczność— Marymont 3:2 (1:2). Mecz rozegrany na boisku Skry.

Tabela klasy A przedstawia się następująco:

Grupa klubów — 1) Skoda 6 pkt., 2) Warszawianka Ib 6 pkt., 3) Legja Ib 6 pkt., 4) Polonia 5 pkt., 6) Pwatt 4 pkt., 7) Świt 4 pkt., 8) Makabi 2 pkt., 9) Drukarz 1 pkt., 10) Orzeł 0 pkt.

Grupa robotnicza: 1) Skra 5 pkt., 2) Gwiazda 3 pkt., 3) Znicz 2 pkt., 4) Elektryczność 2 pkt., 5) Marymont 0 pkt., 6) Sarmata 0 pkt. W tabeli uwzględniono walkower Gwiazdy w meczu z Marymontem.

### Otwarcie sezonu kolarskiego Legji

Sekcja kolarska W.K.S. „Legja" organizuje w dn. 3 maja r. b. na otwarcie sezonu kolarskiego, doroczny wyścig drużynowy na dystansie 100 klm. o puhar P.U.W.F. i P.W. ze startem i metą w Jabłonnie Legjonowej.

W dniu powyższym organizowany jest także 50 klm. wyścig dla zawodników niestowarzyszonych i niellcencjonowanych.

Start wyścigów poprzedzi o godz. 9-ej rano odprawienie Mszy św. polowej, poczem o godz. 10-ej start wyścigu 50 klm., o godz. 10 m. 30 wyścigu drużynowego.

Zapisy do wyścigów przyjmowane są w sekretarjacie sekcji Myśliwiecka nr. 4, we środy i soboty od godz. 19.30 wiecz. Wpisowe zł. 2.— od zawodnika.

### Dwa biegi kolarskie

W niedzielę w Warszawie na otwarcie sezonu kolarskiego rozegrano pod Warszawą dwa biegi szosowe, a mianowicie bieg Warszawskiego Tow. Cyklistów na 50 km. wygrał Popończyk przed Włodarczykiem i Karlem, a bieg Skry na 50 km. wygrał Wróbel przed Mianowskim.

### Przyjazd francuskiego trenera

W niedzielę rano przyjechał do Warszawy francuski trener tenisowy, Estrabeau, zaangażowany w ostatniej chwili przez Pol. Zw. Lawntenisowy dla naszej drużyny davisowpowie w miejsce Najucha. Wyjazd zorganizowany był tak błyskawicznie, że jeszcze na 6 godzin przed odjazdem pociągu, p. Estrabeau nic nie wiedział o swem zaangażowaniu.

Estrabeau objął natychmiast trening naszych czołowych zawodników, przebywających na korcie Legji. W niedzielę przybyła także na trening Jędrzejowska z Krakowa.

### Drużyna na mecz z Holandją

Zarząd Polskiego Związku Lawntenisowego ustalił na swem wczorajszem posiedzeniu ostateczny skład drużyny na mecz z Holandją 5 — 7 maja, a mianowicie Tłoczyński, Hebda, Wittman i Warmiński. Jako kapitan drużyny jedzie rtm. Riedl. Wyjazd nastąpi 2 maja.

### Anglja — Hiszpanja 3:0

W Barcelonie rozegrany został mecz tenisowy o puhar Davisa, w którym Anglja pokonała Hiszpanję 3:0. Perry wygrał z Materem w 3 setach, a Austin w 3-ch setach pokonał Sindreu. Para angielska wygrała w 4 setach.

### Kobiecy bieg o mistrzostwo Polski

W Łodzi rozegrany został w niedzielę na trasie ok. 800 mtr. kobiecy bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski, w którym wygrała Nowacka (AZS Warszawa) 3:05.6 przed Świderską (AZS Poznań) 3:08,2, Szuasówną (Pogoń Katowice) i Błażewską (ŁKS).

### Ze święta lotniczego w Sofji

W loży honorowej na lotnisku sofijskiem od lewej: dyr. lotnictwa bułgarskiego płk. Michajłow, dyr. depart. lotu płk. Filipowicz i bułgarski minister komunikacji Kosturkow.

# Prawo małżeńskie w oczach lekarza

## Głos b. ministra zdrowia dr. Janiszewskiego

Namiętne spory i walki, które wynikły z powodu ogłoszenia projektu nowego prawa małżeńskiego znalazły swe echo w kołach naukowych. Dotychczas wypowiadali się na temat kodeksu przeważnie prawnicy. Ostatnio ujął za pióro prof. Janiszewski, b. minister zdrowia, który w ostatnim zeszycie „Lekarza Polskiego" zamieścił obszerne studjum, poświęcone nowemu prawu małżeńskiemu. Stosując kryterja naukowe, w sposób absolutnie bezstronny oświetla projektowaną ustawę.

Prof. Janiszewski rozpoczął lekturę kodeksu w czasie gwałtownych ataków pewnych sfer, skierowanych przeciwko nowej ustawie i komisji kodyfikacyjnej. Na podstawie wytwarzanych wśród publiczności nastrojów można sobie było wyrobić jaknajgorsze wyobrażenie o projektowanej ustawie. Nic więc dziwnego, że po przeczytaniu kodeksu rzuca w stronę inicjatorów wieców, deklaracyj i listów protestacyjnych następujące oskarżenie:

„...nie starano się przedstawić całej sprawy objektywnie, ale licząc widocznie na małe uświadomienie, ciemnotę, przesądy, zabobony i małą inteligencję sfer, wśród których agitowano, starano się przez niedokładne podawanie treści podburzyć opinję sfanatyzowanych mas w celu zwalczania projektu, ponieważ widocznie liczono na to, że mało kto weźmie do ręki oryginał projektu i dokładnie go przestudjuje..."

Oburzenie prof. Janiszewskiego jest szczere. Należy on do najgorliwszych obrońców jednolitości i nierozerwalności małżeństwa. Uważa, że małżeństwo jest podstawą naszej kultury i moralności". Ideałów zaś tych broni nowy kodeks daleko skuteczniej, niż jakiekolwiek inne prawodawstwo małżeńskie. Przytem kodeks jest w swym charakterze ultra-katolicki i w niczem nie sprzeciwia się konkordatowi. Niczem więc innem, jak tylko złą wolą można wytłumaczyć całą akcję przeciwkodeksową. A to każdego uczciwego człowieka musi oburzać.

Jeśli co należy zwalczać, to obecne ustawodawstwo małżeńskie. Jest ono pod każdym względem — i ze stanowiska państwa i ze stanowiska eugeniki, a także ze stanowiska trwałości małżeństwa monogamicznego — **złe i szkodliwe.**

Pierwszą jego wadą jest niejednolitość. W Polsce mamy nie jedno prawo małżeńskie, lecz pięć różnych, sprzecznych ze sobą ustaw małżeńskich. Najgorsze niewątpliwie ustawodawstwo małżeńskie posiada b. zabór rosyjski i austrjacki. Opiera się ono na przestarzałym kodeksie kanonicznym. Ocenia je prof. Janiszewski w tych słowach:

„Obecne ustawodawstwo, które obowiązuje w byłych zaborach austrjackim i rosyjskim uważam za poważny zamach na dalsze istnienie instytucji rodziny i na prawdziwe pożycie małżeńskie. Niech taki stan potrwa parę dziesiątków lat, a instytucje rodziny i małżeństwa mogą być zniszczone, bez stworzenia jakiejkolwiek innej, zastępczej formy".

Dowodów na to nie trzeba daleko szukać. Wystarczy tylko zetknąć się bliżej z życiem naszych rodzin.

Prof. Janiszewski, jako lekarz o rozległej, swego czasu praktyce, miał ku temu dość sposobności. Wierzymy mu więc, kiedy mówi:

„Na podstawie długoletniego, nabytego doświadczenia mogę stwierdzić, że obowiązujące u nas, w niektórych częściach Rzeczypospolitej bezwzględne, nieliczące się z naturą ludzką i przeobrażeniami, którym uległy, szczególnie po wielkiej wojnie pojęcia społeczne i moralne znacznej części naszej inteligencji, obecne ustawodawstwo małżeńskie, opierające się na prawie kanonicznem jest bardzo często przyczyną **zupełnego rozbicia prawdziwej** wspólnoty małżeńskiej i szczęścia osobistego, staje się nierzadko tragedją całego życia, zmusza często jedną lub drugą stronę do utrzymywania stosunków pozamałżeńskich, do zaniedbywania obowiązków rodzinnych, co ujemnie wpływa na wychowanie dzieci".

Jest to tylko drobna część zarzutów, jakie stawia prof. Janiszewski staremu kodeksowi małżeńskiemu. A inne: nie daje równych praw dzieciom nieślubnym, nie chroni kobiety ciężarnej, zezwala na unieważnienie małżeństwa, z drugorzędnych, formalnych powodów, nie uznaje natomiast rozwodów wtedy, kiedy są ku temu bardzo ważne przyczyny. W końcu nie uwzględnia zupełnie postulatów eugeniki.

Nowy kodeks małżeński usuwa większość wad starego kodeksu, a przytem „jest bardzo ludzki i przejęty prawdziwą chęcią ulżenia nieszczęściu bliźniego".

Przedewszystkiem jest jednolity, obowiązuje wszystkich obywateli. Zarówno ubogim, jak i bogatym daje te same prawa i nakłada na nich te same obowiązki.

Pod wielu względami jest znacznie surowszy zwłaszcza tam, gdzie broni słusznych praw kobiety i dziecka. W nowym kodeksie już narzeczeństwo nabiera pewnego znaczenia prawnego. Jeżeli narzeczona zaszła w ciążę, może w razie śmierci narzeczonego żądać przyznania jej praw majątkowych.

Interes dziecka stawia nowy kodeks ponad wszystko. Nie może mu być niepodporządkowana, nawet szczęście osobiste rodziców. Dlatego też w tych wypadkach, kiedy w małżeństwach bezdzietnych możliwe byłoby rozłączenie małżeństwa, jeśli dobro dziecka stoi temu na przeszkodzie, rozwód jest niemożliwy.

Przeciwko istnieniu nieszczęśliwych małżeństw i chęci uzyskania rozwodu znajduje nowy kodeks lepszy środek, niż prosty zakaz. Stara się zapobiec wogóle powstaniu takich małżeństw.

Każdy przed zawarciem małżeństwa będzie się musiał wykazać świadectwem lekarskiem, że nie cierpi na otwartą gruźlicę, ani na chorobę weneryczną, ani na chorobę umysłową i że nie jest narkomanem. To jest najlepsza ostoja trwałości małżeństwa i zdrowia przyszłego pokolenia.

Również ważne znaczenie zdrowotne ma podwyższenie wieku, w którym dozwolone będzie małżeństwo. Dla mężczyzn projekt przewiduje wiek 20 lat, dla kobiet 17 lat. Zbyt młode małżeństwa posiadają dzieci o małej wartości życiowej.

Warunki uzyskania rozwodu są bardzo ostre. Unieważnienie małżeństwa z powodów czysto formalnych, w czem celuje kodeks kanoniczny, będzie niedopuszczalne. Bardzo ważne powody, jak np. popełnienie hańbiącego przestępstwa, zakażenie weneryczne, godzenie na życie współmałżonka, mogą być podstawą do rozwodu, jeśli to jest zgodne z interesem dzieci, no i oczywiście, jeśli przekonania religijne małżonków pozwalają na żądanie rozwodu.

Najbardziej interesujący jest stosunek nowej ustawy do prawa kanonicznego, które obowiązuje katolików wierzących. Projekt bowiem stwarza równolegle obok ślubów kościelnych, śluby cywilne. Będą one jednak miały tylko znaczenie formalne, prawne. Dla katolików wierzących nic nie zmieni się przez tę ustawę — twierdzi profesor Janiszewski. Nikt ich nie będzie zmuszał do zawierania ślubów cywilnych, lub starania się o rozwód. Pozatem projekt nowego kodeksu jest najzupełniej zgodny z konkordatem.

Jeśli zaś chodzi o ducha nowej ustawy, to: „nie tylko w niczem nie narusza instytucji małżeństwa i rodziny, lecz broni nienaruszalności wspólnoty małżeńskiej, małżeństwa monogamicznego, losu kobiety ciężarnej i dzieci daleko skuteczniej od ustaw kanonicznych".

Oto bezstronna opinja profesora Janiszewskiego. Dodaje on jeszcze:

— Ustawa powinna być jak najprędzej wprowadzona w życie ze względu na interes państwa, zrównanie wszystkich obywateli wobec prawa, zgodnie z wymaganiami naszej konstytucji, ze względu na konieczność usunięcia obecnie panującego chaosu w sprawach małżeńskich i jeżeli chcemy rzeczywiście uchronić życie małżeńskie i rodzinne przed ostateczną dezorganizacją i demoralizacją.

*Dr. E. P.*

# Róże i ciernie snobów

## na rubieży Rzeczypospolitej

Szlachcic polski był zawsze głęboko przeświadczony, że go Pan Bóg ulepił z innej gliny, niż zwykłych śmiertelników, klejnotem herbowym nie odznaczonych. Uważał się za porcelanę, a gmin za ordynarny fajans. To też rad wynosił się nad innych, puszył się jak paw i pysznił nierozumnie swem pochodzeniem, rodem, herbem, parantelą...

Boki można zrywać, czytając w starych herbarzach, jak to jedni wywodzą się w prostej linji od króla Dawida, inni od Aleksandra Macedońskiego, jeszcze inni od Cezara, a wszystko to podane najpoważniej, niby niezaprzeczona prawda historyczna.

Jeśli w Polsce i dziś jeszcze mimo demokratyzacji ostatnich lat dwudziestu i zniesienia przez Konstytucję herbów i tytułów nierzadko spotkać można żubra, który na świat patrzy przez rurę od barszcza i święcie wierzy w wyższość swego szlacheckiego pochodzenia, to cóż dziwnego, że przed wojną i zwłaszcza na dalekich ukraińskich kresach aż roiło się wśród ziemiaństwa polskiego od panków i półpanków nieposkromionych w swej pysze i snobiźmie bodaj poczuciem komizmu.

Wzorem rodów magnackich królewiąt, każdy był tam sobie królikiem w ołotkach swej wioszczyzny, każdy się jaśnie wielmożnym tytułować kazał, jeśli po większe jeszcze splendory nie sięgał, każdy wreszcie herbami i koronami zdobił drzwiczki swej karety, front swego domu, meble w swej jadalni, słowem wszystko na czem herb przylepić było można.

Przywieźli cię ze stacji herbową karetą gospodarza, herb jego przywitał cię nad bramą wjazdową, przypomniał ci się o sto kroków dalej na frontonie pałacu, drzwi ci otworzył fagas z herbami na srebrnych guzikach liberji, przy stole musisz się oprzeć o herb w oparciu krzesła, nóż bierzesz do ręki — herb na trzonku, po maselniczkę sięgasz — masz herb tłoczony w maśle, a kiedy wreszcie znużony udajesz się na spoczynek do gościnnego pokoju — po raz ostatni spotykasz się z herbem gospodarza sięgając pod łóżko po porcelanowe naczynie.

....Była sobie rodzina, w żadnym almanachu nie notowana, bo wywodząca się z Żydów Frankistów, która doszedłszy do majątku także wywiesiła sobie na pałacu tarczę herbową, w kamieniu rzeźbioną. Herb był piękny: wśród esów floresów lew na tylnich łapach wspięty w przednich trzymał rozkwitłą różę.

Pokpiwano sobie w okolicy z tej nowej arystokracji:

— Pocóż ten lew różę wącha?

— Bo mu jeszcze cebula śmierdzi!

— dociął pewien stary szlachcic, którego drażniła pretensjonalna próżność neofitów.

Na całej Ukrainie znany był także ze swej manji wielkości pewien bogaty obywatel, któremu nie wystarczał już powszechnie używany na kopertach od listów grzecznościowy tytuł „Jaśnie Wielmożny". Domagał się od swych korespondentów, by do niego adresowali per „Jaśnie Oświecony". Nieszczęściem jego jednak było, że sam miał na imię Jan, co pewnego dowcipnisia natchnęło myślą, by list do niego zaadresować tak:

**„Jaś Nieoświecony".**

Autor nie omieszkał pochwalić się swym dowcipem, całe Podole śmiało się do rozpuku, a przezwisko „Jasia Nieoświeconego" przylgnęło na zawsze do adresata.

Inny znów jegomość nie miał wprawdzie aż tak wysokich aspiracyj, by sięgać po tytuł „Jaśnie oświeconego", ale uważał, że tytuł „Jaśnie wielmożnego" słusznie mu się należy i na jotę od tego odstąpić nie mógł. To też jeśli zdarzyło się czasem, że ktoś nieświadomy tego, co się komu należy, albo zgoła podszyty anarchistycznym duchem jakobińskim zaadresował doń list poprostu:

— Wielmożny Pan X. Y. —

to mój jegomość sapiąc z irytacji, dopisywał własnoręcznie na kopercie „Jaśnie" i dopiero tak uzupełniony list rozpieczętowywał i czytał. Wtedy dopiero poczuwał się do tego, że list jest do niego pisany.

Niezmierną ponętę przedstawiał także tytuł hrabiowski. Tuż za Zbruczem w sąsiedniej Galicji co drugi szlagon był autentycznym hrabią galicyjskim i ten słodki przywilej stanowił przedmiot wiecznej zawiści różnych snobów i snobków po tej stronie kordonu. Radzono sobie rozmaicie. Jedni wyszukiwali w starych herbarzach urojone uzasadnienie do tytułu i przypinali go sobie do nazwiska, inni kołatali w Rzymie do furty Stolicy Apostolskiej i rzadko odchodzili z niczem, bo powiedziane jest „pukajcie, a będzie Wam otworzone", trzeci wreszcie musieli poprzestawać na tytule hrabiowskim z łaski lokajów. Tak czy inaczej coraz to pojawiał się na horyzoncie jakiś nowy hrabia. Ci, którzy tę trudną i ciernistą drogę odbyli już dawniej, nie szczędzili świeżo upieczonemu arystokracie dotkliwych kpin i docinków — znosił je cierpliwie, wiedząc, że ludzie mają krótką pamięć i że już za lat kilka będzie mógł bezkarnie wszystko oddać z nawiązką temu, kto już po nim sięgnie po dziewięciopałkową koronę.

Jeden z takich panków otrzymał kiedyś od swego znajomego list zaadresowany jak następuje:

„Jaśnie Wielmożny Pan Chrabia"...

Widząc się z nim osobiście w jakiś czas potem, zwrócił mu uwagę na nieortograficzną pisownię, na co otrzymał filozoficzną odpowiedź:

— Ee, mój drogi, jaki hrabia, taka ortografja!

Zdarzały się też wypadki, że w małżeństwie tylko jedna strona używała tytułu i był pewien ziemianin, który miał więcej oleju w głowie, niż jego połowica i gdy go tytułowano, odpowiadał skromnie:

— Nie jestem hrabią, to tylko moja żona jest hrabiną!

A znalazł się i taki jeden, co ani baronem, ani hrabią nie chciał być, tylko odrazu księciem! Wykombinował sobie, że się wywodzi z jakichś okrutnie znakomitych książąt włoskich, z dnia na dzień domagać kazał mitry do herbów na powozach i na porcelanie, a przed swym podpisem klasć począł słodkie litery „Ks." Zdarzyło się wprawdzie, że mu jakaś firma odpowiedziała „Na zamówienie Wielebnego Księdza Dobrodzieja mamy zaszczyt i t. d." — ale nie zraził się tą omyłką i dalej odwalał księcia, a nawet sięgnął jeszcze wyżej.

Wybrał się w wojaż zagranicę, do samego Paryża dotarł, w hotelach republikańskie Francuzy w pas się kłaniają i inaczej do niego nie mówią jak „Votre Altesse". W Paryżu poznał jakiegoś drugorzędnego literata i nuże mu opowiadać jaki to on jest znakomity książę!

Francuz dał się łatwo zbujać, a że literatowi reklama też nigdy nie zaszkodzi, więc książkę, która właśnie ukończył, natychmiast dedykował Jago Wysokości Księciu Panu i poprzedził płomienną przedmową o Polsce i zakończył akordem nadziei, że Polska jednak kiedyś zmartwychwstanie, a wówczas czy jeż skromie koroną swą uwieńczy, jeśli nie właśnie dostojnego Księcia Pana?

A księciu panu aż oczy mgłą zaszły z rozkoszy, gdy ten horoskop wyczytał, zakupił połowę nakładu tego dzieła i pod opaską zaraz rozesłał wszystkim swoim znajomym na Ukrainie.

Z Francuza jednak okazał się kiepski prorok: Polska nie wybrała księcia na króla. Kto wie, może tylko dlatego, że nim powstała Polska — Niemcy utworzyli hetmańską Ukrainę. Nasz książę myślał sobie, że lepszy wróbel w ręku, niż gołąb na sęku, włożył wyszywaną koszulę, zapuścił kozacki oseledec i powiada, że już nie jest księciem włoskim, ale ukraińskim patrjotą. A że po francusku parlował świetnie, z miejsca został ukraińskim dyplomatą i z misją wyjechał zagranicę. Cóż, kiedy hetmańska Ukraina tak niedługo trwała! A tymczasem „księcia pana" ominęła i korona polska. Została tylko dedykacja francuskiego publicysty i będzie ona po wieczne czasy nieodgadnioną zagadką dla każdego Polaka, w którego ręce przypadkiem trafi.

*St. Cz.*

# Fantazja miljardera

## *Miasto Rockefellera w sercu N. Jorku*

Europejczyk przybywający do Nowego Jorku ze zdziwieniem konstatuje, że pomimo szalejącego kryzysu i bezrobocia, olbrzym ten wciąż się rozrasta.

W obecnej chwili powstaje nowa dzielnica Nowego Jorku, t. zw. city Rockefellera, zajmująca obszar 4 i pół hektara.

Na terytorjum tem zburzono cały kompleks często nowych jeszcze gmachów, poto tylko, aby dogodzić fantazji młodego Rockefellera, który niczem książę udzielny z Renesansu włoskiego, występuje w roli twórcy - architekta, wznoszącego własne miasto.

„Miasto" Rockefellera jest już prawie na ukończeniu.

W centrum wznosi się 70-piętrowa wieża, rywalizująca co do wysokości z wieżą Eiffla, otoczona czterema mniejszemi siostrzycami. Wokół piętrzą się 10 — 15 piętrowe olbrzymy, zaś jako wrota, prowadzące do City, służą dwa 7-mio piętrowe pałace.

Owe dwa pałace - wrota, leżące vis-a-vis znanego Fifth - Avenue, są przeznaczone dla dwu przodujących mocarstw Europy — Francji i Anglji.

Urządzenie tych gmachów odznacza się niebywałym wprost luksusem.

Będą to placówki reprezentacyjne.

Mniejsze lokale przeznaczone zostały dla państw pozostałych, jak Italja, Belgja, Niemcy, Holandja etc.

Rockefeller - City po ukończeniu będzie miastem w mieście, prawdziwem Kosmopolis w sercu kosmopolitycznego olbrzyma, jakim jest liczący 7 miljonów ludności Nowy Jork.

Miljardy, któremi dysponuje Rockefeller junior umożliwiły mu zrealizowanie planu, którego rozmiary i koszty przekraczają możliwości niejednego państwa europejskiego w dzisiejszych kryzysowych czasach.

### Doroczny zjazd

W lokalu Stow. techników w stolicy rozpoczął obrady doroczny zjazd zw. uzdrowisk polskich. Na zdjęciu w pierwszym rzędzie od lewej: sen. Karłowski, dr. Górski, sen. Rajmund Jarosz i wiceprezes Burzyński.

# „Nędza" w Monte-Carlo

## wpływy spadły o 22 mil'ony zł.

Międzynarodowa jaskinia gry pod Nizzą ogłosiła doroczny bilans.

Wpływ z ruletv zeszłoroczny wyniósł „tylko" 88,5 miljona złotych — o 22 miljony mniej niż w r. poprzednim.

Na nowe budowle wydano 12 miljonów.

Od każdej akcji 1000 frankowej wypłacono 105 zł.

Wobec tak „ciężkich" czasów zredukowano służbę z 3430 osób do 2590. Usunięto jednak tylko tych, którzy, mając własne przedsiębiorstwa, domy i t. p. pracować nie potrzebują.

Oto jak wygląda kryzys w różnych krajach.

### Przeciw Hitlerowi

Onegdaj w teatrze Kamińskiego w Warszawie odbył się zjazd przedstawicieli żydostwa polskiego dla walki z prześladowaniem żydów w Niemczech. Na zdjęciu prezydjum zjazdu z przewodniczącym p. Gotlibem (x), rabinem Lewinem i posłem Hartglasem na czele.

# Rybodziewicz

## w akwarjum kabaretowem

Prasa francuska zamieszcza fotografję oryginalnego dziwoworu — młodej dziewczyny, która potrafi na czas jakiś wstrzymywać swój oddech i swobodnie przebywa w wodzie.

Panna Suzette, śliczna, kształtna osóbka, czuje się w wodzie — coprawda tylko przez parę minut, tak, jak my w powietrzu.

Do akwarjum, które stanowi... estradę tej „artystki" podają jadło i napoje, które dziwotwór spożywa w oczach zdumionych widzów.

Rybodziewicę pokazują w jednym z kabaretów nocnych Paryża.

# 3000 skradzionych łyżek

## *i skandal w jadłodajni moskiewskiej*

W moskiewskiej „Prawdzie" pod grzmiącym tytułem „Hańba złodziejom we własnej kooperatywie" znajdujemy kapitalny obrazek, wymownie ilustrujący stosunki panujące w pewnych dziedzinach życia w „czerwonym raju".

Oto w moskiewskiej jadłodajni robotniczej giną codziennie łyżki. Kierownik zakładu jest zrozpaczony, gdyż lęka się odpowiedzialności za niedozór nad mieniem robotniczej kooperatywy.

A łyżki, widelce i noże giną codziennie w zastraszający sposób. Wyda ich 700 — otrzymuje przy rachunku tylko 550.

Rozwiesza więc na ścianach lokalu płomienne wezwanie do towarzyszy robotników, ażeby nie niszczyli dobra wspólnego, ażeby nie kradli, ażeby wreszcie i jego samego nie wtrącali w nieszczęście.

Wszystko to jednak pozostało bez rezultatu.

Wreszcie wpada na genjalny pomysł: ogłasza, że naczynia do obiadu wydaje się za złożeniem kaucji w kwocie jednego rubla. Kaucję tę zwraca się konsumentowi po zjedzeniu obiadu przy kasie, pod warunkiem równoczesnego oddania naczynia, a przedewszystkiem łyżek.

W pierwszym dniu wszystko zgadza się co do joty.

Wydano towarzyszom 700 łyżek i ta sama ilość zostaje zwrócona przy kasie. Zarządzający promienieje z radości.

Na drugi dzień sprawa poszła jeszcze lepiej: wydano 650 a otrzymano 850 zpowrotem!

Trzeci dzień staje się dopiero sądnym dniem dla kasjerki i zarządzającego.

Zarzucono ich setkami łyżek.

Wreszcie zabrakło kasjerce rubli w kasie na zwrot kaucji. A przed kasą ustawił się długi ogon towarzyszy, którzy zaczynają niecierpliwić się, huczeć i kląć kasjerkę i zarządzającego: „oszuści, łobuzy — wróćcie nam kaucje pobrane od nas przed obiadem za łyżki".

Hałasy zgromadziły tłum ludzi przed lokalem, a to znowuż ściągnęło policję.

I wtedy dopiero nastąpiło wyjaśnienie.

Okazało się, że towarzysze dowiedziawszy się, że zarząd jadłodajni bierze za łyżkę kaucję, którą zwraca przy wyjściu, rzucili się gromadnie do konsumu z łyżkami i, płacąc po 60 kopiejek wykupili cały zapas.

Następnie wchodzili do jadłodajni, zamawiali jedzenie i z kieszeni wyciągali własne przybory, po ob'edzie oddawali je jako otrzymane za kaucją i inkasowali po rublu za sztukę.

W ciągu 2 dni sprzedali w ten sposób pomysłowi ideowcy aż 3000 łyżek własnej zresztą kooperatywie.

# *Polscy lotnicy na zawodach lotniczych w Sofji*

Publiczność bułgarska przygląda się brawurowym popisom świetnego pilota por. Orłowskiego. W głębi widać dworzec lotniczy udekorowany portretami Prezydenta Mościckiego, królowej Giowanny i Borysa III.

# Zamordowani podczas ślubu

## *Tragiczne groby z przed 200 lat*

Na starym cmentarzu żydowskim w Kołomyi dokonano, podczas porządkowania nagrobków, dwu bardzo ciekawych odkryć.

Oto w części cmentarza, gdzie znajdują się groby jeszcze z XV wieku — znaleziono dwa nieznane grobowce z przed 200 lat.

Na jednym kamieniu znajduje się hebrajski napis, z którego wynika, że pochowano pod nim parę nowożeńców, która w chwili, gdy stała pod baldachimem ślubnym, została zamordowana przez grasującą w tych okolicach w czasie wojen kozackich bandę podolskich rabusiów.

Napis na drugim nagrobku opisuje już bardziej dramatyczną historję.

Gdy przed 200 laty panowała w Kołomyi straszna epidemja morowego powietrza. Żydzi starożytnym zwyczajem postanowili urządzić ślub ubogiej pary na cmentarzu.

Legenda mówi, że nazajutrz po owym ślubie epidemja ustała.

W odkrytym obecnie grobowcu ma być pochowana owa para małżeńska, która jakoby przez swój ślub na cmentarzu o północy przyczyniła się do ustania groźnej epidemji.

# „Na Alasce lwów nikt nie trzyma.."

## pisze „człowiek-niedźwiedź"

Pewna wytwórnia w Hollywood ogłosiła, że szuka człowieka-lwa. Chodziło o „kudłatego" bohatera do filmu p. t. „Syn Dżungli".

Wytwórnia nie otrzymała ani jednej oferty zgodnej z wymaganiami „sztuki". Natomiast poczta zwaliła setki ofert od różnych fantastów i prostaczków.

Jeden z nich pisał: „zawsze mię nazywali lwem salonowym i wogóle „lwem".

Inny wyliczył, że jest zestawieniem talentów i wdzięków wszystkich gwiazd filmowych, jest więc takim królem świata filmowego jak lew królem zwierząt.

Ale najlepszy był ten, co zapytywał, czy nie mógłby zastąpić człowieka-lwa — człowiek-niedźwiedź, którym jest właśnie, mieszkaniec Alaski.

„Chętnie bym pojechał, jako człowiek-lew, ale jestem tylko człowiek em niedźwiedziem, i na całej Alasce lwów nikt nie trzyma" — pisał poczciwy człowiek.

# Prorok drapaczów chmur

## z 1601 roku

Tęsknota architektury do ekspansji wzwyż sięga pradawnych czasów, że wspomnimy choćby biblijną wieżę Babel, a w czasach późniejszych — śmiałe budowle gotyckie.

Budownictwo mieszkaniowe osiąga się jednak dość długo z realizacją wielopiętrzących gmachów. Pierwszy na tę myśl wpada w 1601 r. architekt francuski, Perret, sporządzając dokładny plan domu o szerokim przyziemiu wysokości 110 metrów. Drapacz chmur, co się zowie, przeznaczony dla 500 mieszkańców!

Ponad piwnicą, której mury miały mieć cztery metry grubości, wznosiła by się 14-piętrowa budowla, na niej nieco mniejsza w obwodzie, czteropiętrowa. Całość miała być uwieńczona wieżą 20-metrową.

Pomysł ów pozostał w sferze projektów, gdyż powstał w czasach, gdy nie znano przeludnienia miast. Jednak plany architekta Perreta opracowane były prawidłowo i nadawały się całkowicie do zrealizowania.

# *Na cześć Pomony*

## bankiet owocowy na międzynarodowym kongresie spożywców owocowych

Takiego bankietu Paryż jeszcze nie oglądał!

Menu najosobliwsze w świecie: na żupę — sok z pomarańczy, na entremets: sałatka jabłkowa; pieczyste — zapewne rumiany ananas a la kidyozka z „Jarzynkami" z poszatkowanej moreli. Jednem słowem — cały obfity jadłospis składa się z soków, sałatek, kompotów i tem podobnych dań owocowych.

Bankiet taki odbył się naprawdę — w ostatni czwartek: biesiadnikami byli uczestnicy pierwszego międzynarodowego zjazdu konsumentów owocowych w Paryżu (Conference internationale du fruit - aliment).

Dwadzieścia dwa państwa delegowały nań swych „owocożerców". Jedynie Anglja zachowała „splendid isolation", racząc się w pojedynkę płodami swych egzotycznych kolonij.

Liczne konferencje na temat wartości odżywczych owoców odbyły się w wydziale medycznym Sorbony, pod auspicjami ministrów rolnictwa i zdrowia publicznego, oraz prof. Roux z Instytutu Pasteur'a.

Na czas zjazdu obszerny hall wydziału medycznego zamienił się w królestwo Pomony: na stołach piętrzyły się stosy nieznanych owoców tropikalnych, złociły pomarańcze, poprzetykane topazami winogron. Wielkie laboratorjum konserw owocowych zachęcało do skosztowania konfitur i kompotów, smakowitych cukierków, rubinowych win i likierów, rozdawanych z królewską hojnością przez przedstawicieli firm przetwórczych.

### PRZEZ PIJANE OKULARY

Godzina czwarta nad ranem. Goście opuszczają już Adrię. Jakiś, mocno pijany jegomość, wzywa kelnera i powiada:

— Niechże pan, do licha, zamknie drzwi, bo w nogi strasznie wieje.

Kelner rozgląda się dookoła i powiada:

— Nic nie wieje, proszę szanownego pana. Tylko pan włożył nogi do wiaderka z lodem!

(a)

# Prorocza wizja... w morzu

## *Niezwykła przygoda inżyniera*

Po wodach Morza Czerwonego szedł cała siłą pary parowiec „Alster"

Wśród pasażerów znajdował się inżynier angielski, Robert Bal.

Bal wyszedł wieczorem na pokład. Przechadzka znużyła go, pragnął doznać jakichś niezwykłych wrażeń. Przyszedł mu pomysł do głowy: wszedł do wiszącej za burtą łodzi ratunkowej i położył się tam nawznak, patrząc w niebo. Ale silne kołysanie okrętu sprawiło, że stracił równowagę i wpadł w morze.

Bal umiał doskonale pływać, ale nie miał pojęcia, w której stronie znajduje się ląd. Wysiłki jego zmierzały, więc, tylko do utrzymania się na powierzchni.

Gdy na horyzoncie ukazało się słońce i pierwsze jego promienie padły na wodę, ogarnęło go dziwne uczucie... Zdawało mu się, że widzi ziemię, domy, tłum ludzi, słyszy muzykę... potem ujrzał na wodzie okręt. Płynął ku niemu... był coraz bliżej... już spuszczają na wodę łódź ratunkową... jadą ku niemu. Biorą go w ramiona, unoszą ku górze... pochylają się nad nim twarze o skośnych oczach i żółtych policzkach... Japończycy...

W tej chwili, gdy był pewien, że jest uratowany, miraż znikł. Wokół niego było tylko morze, morze i niebo.

Bal płynął resztkami sił. Była godzina już bliska południa nieszczęsny inżynier znajdował się w wodzie już 11 godzin, gdy znowu ujrzał okręt. Zbliżał się... już był tuż... przez burtę przechylali się jacyś ludzie... Mieli skośne oczy, żółte twarze... Czy znowu wizja?

Nie! Tym razem, był to realny okręt japoński „Dalahoa Maru".

Roberta Bala uratowano. Leżąc w wygodnem łóżku w kabinie okrętowej, opowiadał Japończykom, jak ujrzał ich o świcie w proroczej niewytłumaczonej wizji.

# Pułapka na Matę Hari

## *Major Ladoux umarł we Francji*

W Cannes zmarł major Ladoux, słynny w czasie wojny szef francuskiego wywiadu. Jego najgłówniejszą aferą było schwytanie w pułapkę tancerki i szpiega Maty Hari.

Mata Hari, Holenderka z pochodzenia, o prawdziwem nazwisku Małgorzata Gertruda Zelle była w r. 1916 w Paryżu. Tu, będąc przyjaciółką jednego z wysokich dygnitarzy ministerstwa spraw zagranicznych, spędzała dni i noce w towarzystwie oficerów, oraz lotników, czerpiąc od nich pełnemi garściami wiadomości.

Ale, oto, angielski „Intelligence service" wpadł na trop jej d... ności i uprzedził władze f... skie.

Ladoux, wówczas jeszcze ... tan, zawezwał Matę Hari do ... go biura. Oświadczył jej, ż... podejrzana przez „entente" i ... stanie odesłana do Anglji.

Mata Hari, niezbita z kon... su, oświadczyła wówczas, ż... że ofiarować swe usługi szt... francuskiemu i zaproponowa... wysłano ją do Niemiec, do k... ry głównej. Zażądała za to ... na franków, które jej były ... trzebne do poślubienia ukoc... go człowieka.

Ladoux zgodził się. Mata H... trzymała pozwolenie jazdy ... Holandję i Hiszpanję do Bel... lutym 1917 r. przyjechała z M... tu do Bilbao. Tam wsiadła n... tek, zdążający do Holandji; a... ski krążownik odwiózł ją z p... tem do Hiszpanji. Z Madrytu ... jechała nanowo do Paryża. W... na przez nią depesza iskrowa... ieta przez stację na wieży E... przyczyniła się do jej aresz... nia. Depesza brzmiała: „H. 2... płacić sumę 15 tysięcy pese...

W październiku 1917 r. roz... lano ją w lasku Vincennes.

Schwytała się w pułapkę, z... wiona przez Ladoux.

# Hochsztapler na europejską miarę

## *Złamał niezwykłą karjerę w Polsce*

W dniu wczorajszym rozpoczął się przed sądem okręgowym w Cieszynie sensacyjny proces skuzynowanej pary oszustów, żony b. dyrektora policji **Karoliny Horowitz - Kłeczkowej i Zygmunta Goldfadena,** oraz **Klary z Micherdzińskich Skoniecznej,** emocjonujący wszystkie sfery zachodniej Małopolski i cieszyńskiej części woj. śląskiego.

Jakkolwiek terenem działalności tej występnej trójki było tylko Bielsko i Biała, to niemniej jednak **afera ta odbiła się głośnem echem w Austrji, Czechosłowacji i Niemczech,** gdzie Goldfaden zażywa niepoślednjej sławy jako kombinator na prawdziwie europejską skalę.

**W NADDUNAJSKIEJ STOLICY**

Goldfaden, syn kupieckiej rodziny żydowskiej z Polanki k. Opawy, po ukończeniu z odznaczeniem gimnazjum w Morawskiej Ostrawie, wyjeżdża na dalsze studja do Wiednia. Miał zapisać się na politechnikę i ćwiczyć swe zdolności handlowe, a drzemał w nim genjusz...

Obdarzony fascynującą wymową i niesłychanym sprytem, rozpoczął wkrótce swoją działalność. **Przybrawszy sobie zalatującego francuszczyzną nazwisko Gildfroid, zdołał się wkręcić w arystokratyczne sfery naddunajskiej stolicy jako artysta-malarz.**

**W SALONACH ARYSTOKRACJI**

Dzięki sugestywnej mocy swoich słów Goldfaden-Gildfroid doprowadził niedługo do tego, że poprostu **kwestją dobrego tonu było mieć w salonie jego obraz, w które ten spryciarz zaopatrywał się u zdolniejszych uczniów Akademji sztuk pięknych.**

Najciekawszem w tej historji jest, że w talent jego i artystyczną wartość obrazów wierzyli również w Wiedniu **znawcy sztuki i handlarze obrazów.**

Mimo swych rozmiarów Wiedeń stał się dlań wkrótce za ciasny i terenem jego działalności stała się **cała b. monarchja austro-węgierska.** Po złupieniu zkolei magnaterji węgierskiej zabrał się do eksploatowania sfer mieszczańskich

**W MUNDURZE DOSTOJNIKA WOJSKOWEGO**

Kiedy sława malarska poczęła przygasać, Goldfaden próbuje nieśmiało różnych **kombinacyj finansowych i handlowych.** Wojna nie położyła kresu jego karjerze, w tym kierunku bowiem niezadługo widuje się Goldfadena rozbijającego się po całym terenie Austro-Węgier w rezerwowanych przedziałach I klasy, ubranego w mundur **wysokiego dostojnika wojskowego z udekorowaną odznaczeniami piersią.** Z chwilą zmiany granic politycznych Austrji i powstaniu na jej gruzach szeregu nowych państw **Goldfaden ląduje w Töplitz-Schönau,** gdzie wkrótce nadaje ton miejscowej śmietance. Kiedy zasoby jego poczęły topnieć, żeni się z miejscową ustosunkowaną pięknością.

**GENERALNY PLENIPOTENT HR. THUNA**

Dzięki świeżo uzyskanej przez małżeństwo paranteli otrzymuje Goldfaden nieomal wraz z posagiem stanowisko **generalnego plenipotenta i zarządcy dóbr hr. Thuna.** Na uroczystość winobrania wyjeżdża Goldfaden do bogatych winnic hr. Thuna w południ. Tyrolu. Po winobraniu **sprzedaje winnicę i z miljonowemi kwotami wyjeżdża do Berlina,** gdzie stoją przed nim otworem salony arystokracji niemieckiej jako przed magnatem, posiadającym **dobra w Töplitz-Schönau.** Zainstalowana przy zakupionym przezeń pałacu **stajnia wyścigowa** staje się przedmiotem zawiści wszystkich.

Wystawny tryb życia, wyścigi i kosztowne przyjaciółki wypróżniają po roku jego szkatułę. Rozpoczynając walkę o nowe zasoby finansowe sięgnął po kosztowne sznury pereł jednej znajomej arystokratki. Powinęła mu się przy tem noga i osadzono go za kratami.

Po wyjściu z więzienia **kupuje na kredyt 2 samochody** i wyjeżdża do Morawskiej Ostrawy, gdzie organizuje ponownie **karawany pionierskie tylko w mniejszym stylu.** Z okresu tego datuje się kapitalna przygoda jego z czeskim **królem obuwia Batą.** Goldfaden sądził, że zaimponuje Batie służącym w liberji i swoją wymową. Pokazał mu wspaniały „prawdziwy" perski dywan, który zacenił na **100 tys. Kc.** Tomasz Bata sięgnął bez słowa po notatnik, wypisał na nim cyfrę i w zapieczętowanej kopercie oddał Goldfadenowi, polecając mu udać się do kasy. Zdziwienie jego było niepomierne, kiedy kasjer **wypłacił mu tylko 5000 Kc.** Na reklamację oświadczył mu kasjer z polecenia Baty, że może wziąć albo 5000 albo dywan. Wziął jednak 5000, bo też tyle dywan był wart.

**PO ZŁOTE RUNO DO POLSKI**

W Morawskiej Ostrawie poczęło mu być coraz goręcej. Obok kupców, którym nie płacił za eksportowany na prowincje towar, rosną szeregi osób prywatnych, nabieranych na pożyczki i udziały w interesach Goldfadena. Wobec napływających do policji doniesień, którym początkowo nie dawano wiary, Goldfaden znika w Morawskiej Ostrawie, wyjeżdżając **samochodami do Bielska,** gdzie zamieszkiwała jego kuzynka, żona dyrektora policji z Immerglücków Horowitz-Kłeczkowa.

Ze względu na zajmowane przez męża stanowisko, Kłeczkowa cieszyła się w bielskich sferach handlowo - przemysłowych **dużym szacunkiem.** Z Goldfadenem spokrewniona jest przez rodzinę jego matki, z domu Feldmanównej.

**ZA INDULTEM PAPIEŻA**

Kłeczkowa, primo voto Horowitzowa, będąc jeszcze żoną znanego instalatora krakowskiego, omotała Kłeczka zajmującego już wówczas wysokie stanowisko w austrjackiej administracji państwowej.

Kiedy mimo rozejścia się z Horowitzem i przejścia na katolicyzm nie wszystkie przeszkody do zawarcia małżeństwa z Kłeczkiem zostały usunięte, ten wystarał się **o specjalne zezwolenie Stolicy Apostolskiej na zawarcie tego małżeństwa,** kładąc tem samem głowę pod topór. Wkrótce bowiem okazało się, że Kłeczkowa miała **wielki kult dla mamony** i przez swą pohopność do „robienia" pieniędzy uniemożliwiła mężowi dalszy pobyt w Krakowie. Kłeczek przeniósł się więc na Śląsk.

**NA GÓRNYM ŚLĄSKU**

Kiedy zawakowało stanowisko dyrektora policji w Król. Hucie, mianowano nim Kłeczka. Nie wszystko musiało być tam w porządku, kiedy wkońcu odwołano go z tego stanowiska. Zdolny ten jednakże urzędnik nie popasał jednak długo na stanowisku radcy wojewódzkiego. Obsadzono nim odpowiedzialne stanowisko dyrektora policji w Bielsku. Tam otwarło się przed Kłeczkową pole do popisu.

Na terenie, gdzie nie każdy mógł stanąć z czystem sercem przed reprezentantem władzy, gdzie podzień dzisiejszy **podnosi głowę hakata,** taka wpływowa jednostka skłaniająca swe ucho do dźwięku ...srebrników i wyrażanych przez petentów próśb, mogła długo grasować. Nawet jeśli niezawsze jej przyrzeczenie było spełniane...

**POLOWANIE Z NAGANKĄ**

Do celów swoich poza wykorzystywaniem stanowiska męża, posługiwała się Kłeczkowa, drugą grasującą na tamtejszym bruku aferzystką, niebrzydką a separowaną żoną kapitana W. P., Klarą z Micherdzińskich Skonieczną.

Kapitulując chętnie przed zaborczością męską Skoniecznej nie zapominała o swoich i Kłeczkowej interesach i napędzała jej klientów z forsą.

**ZBIÓRKI DO WŁASNEJ KIESZENI**

Załatwiając interesy Kłeczkowej, od której otrzymywała odpowiednią prowizję, Skoniecznej nie zaniedbywała swoich spraw — zbierała na różne cele a zwłaszcza datki na harcerstwo, posługując się przytem sfałszowanem upoważnieniem.

Cała ta zacna z Goldfadenem trójka napędzała sobie wzajemnie pieniądze do kieszeni. Goldfaden specjalizował się w pobieraniu w komis biżuterji, dywanów i obrazów. Kłeczkowa realizowała pożyczki na „dostawy", a Skoniecznej zbierała datki.

Kiedy jednak jubilerzy i kupcy nabrali wątpliwości, czy kuzyn p. dyrektorowej jest stotnie solidny i kiedy nadeszły alarmujące z Czechosłowacji wiadomości a pobranej w komis biżuterji i towarów nie zwracał, bo zresztą już dawno były spieniężone, dano znać władzom śledczym.

# Miljony

## *w automatach*

W Londynie zrobiono obliczenie, którego rezultaty są zastanawiające.

Oto obliczono, ile dochodu przynoszą automaty, wyrzucające zapałki, czekoladę i cukierki. Dochód ten jest olbrzymi. Sięga 50 miljonów funtów ang. (około 2 miljardów złotych) rocznie.

W ubiegł. roku wyjęto z automatów miejskich około 2.500.000.000 monet jednopensowych, 900.000.000 monet 6-pensowych i 300.000.000 szylingów.

Tylko jedno towarzystwo, utrzymujące automaty w Londynie, sprzedało 300 miljonów pudełek zapałek i 60 miljonów tabliczek czekolady.

Właściciele automatów muszą prowadzić zaciekłą wojnę z ulicznikami, którzy znają tysiące sposobów wyciągania przedmiotów z automatu bez wrzucania monet. Wynalazcy wymyślają coraz to inne sposoby obrony przed tymi młodocianymi „pajeczarzami", ale nie na wiele im się to zdaje.

W automatach znajdują miljony guzików, monet, które wyszły z obiegu, blaszek i sztonów.

# Radjo warszawskie

WTOREK

WARSZAWA, (Dług fali 1411.8 m.).

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

15.50: „Zagadki i szarady" (Rozwiązanie konkursu dziecięcego).

16: Płyty. 16.20: Odczyt dla maturzystów „Odrodzenie państwa polskiego". 16.40: Odczyt: „O Kazimierzu Wielkim" (w 600-ną rocznicę koronacji).

17: Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Filharmonji warsz.

18: Odczyt dla maturzystów: „Krążenie materji, jako warunek ciągłości życia". 18.25: Muzyka lekka i taneczna.

19.20: „Bieżące wiadomości rolnicze". 19.30: Feljeton muzyczny „O muzyce renesansowej".

20: Koncert.

21.40: Recital fortepianowy Z. Jaroszewiczowej.

22.20: Kwadrans literacki. 22.35: Muzyka taneczna.

23: Muzyka taneczna.

# Triumf króla nad spinką!

## ród męski uwolniony od plagi plag

Wiadomo, że jednym z najzaciekleiszych wrogów nerwów rodu męskiego jest spinka od kołnierzyka. Jest to coś, czego się zawsze szuka i to pod łóżkiem, pod szafą. Jest to coś, co powinnoby już dawno nie być, gdyby przekleństwa miały istotne jakąś moc unicestwiania materji.

Otóż niebawem ród męski będzie od tej plagi plag uwolniony, a to dzięki następcy tronu angielskiego.

Książę Walji dokonał swego czynu nie zapomocą dekretu antispinkowego, lecz przez wynalezienie kołnierzyka, połączonego z koszulą, z gorsem — inaczej.

Jak? Tę tajemnicę pozna świat dopiero w pierwszym dniu wyścigów londyńskich, na których ks. Walji ukaże się po raz pierwszy w kołnierzyku bez spinki.

**WINSZUJEMY**

Dziś: Markowi.

Jutro: Marcelinowi.

# Katastrofa samolotu

Na polach Czernlakowskich pod Warszawą wskutek defektu zmuszony był lądować samolot „Lublin R. XIII", uszkadzając z powodu nierówności silnik, podwozie i śmigło. Pilot odniósł drobne obrażenia

**Stołeczne migawki sądowe**

# Ciocia z lornetką

## *Walka o prawa brata*

Znaną jest rzeczą, że między sublokatorami a właścicielami mieszkań w Warszawie panują obecnie w dobie nadmiaru „pokoi przy rodzinie" niezwykle serdeczne stosunki.

Odnajmujący pokoje lokatorzy radziby nieba przychylić swym sublokatorom, w lot zgadują ich życzenia, chcieliby, żeby zamieszkałe u nich osoby czuły się jak w rodzinie.

Oczywiście wszystko to ma miejsce, aż do pierwszego rozczarowania, którem bywa zazwyczaj niedotrzymanie terminu komornego.

Sielanka bierze w łeb.

Nie widzimy powodu aby inaczej stosunki te miały się ułożyć w mieszkaniu państwa Telesforostwa Bielskich przy ul. Złotej, gdzie odnajmuje pokój urodziwa urzędniczka prywatna panna Stasia M.

I tu jak wszędzie marzeniem właściciela lokalu było pozbycie się niepłacącej czynszu sublokatorki. Panna Stasia znowu dziwnie przywiązała się do swego przytulnego i „taniego" mieszkanka i ani rusz nie chciała go opuścić.

Chcąc zdobyć jeszcze jeden atut w walce o eksmisję na terenie sądu, państwo Bielscy użyli do tego celu dziurki od klucza.

Kiedy pannę Stasię odwiedził pewnego dnia jakiś znajomy pan w czekoladowym garniturze, właścicielka mieszkania p. Konstancja Bielska zatelefonowała do swej cioci wzywając ją do natychmiastowego przyjazdu.

Ciocia przybyła w towarzystwie dwu przyjaciółek. Świadkowie zajęli kolejno miejsce przy dziurce od klucza i skonstatowali że czekoladowy garnitur leży opuszczony na krześle, a jego właściciel na otomanie, stanowiąc białą plamę na ciemnem tle.

Urocza gosposia kręciła się po pokoju przygotowując czarną kawę.

Świadkowie uznali widok za podniecający i niemoralny. Sprawa znalazła się w sądzie.

Obrońca pozwanej wyjaśnił, że w ekscentrycznym stroju gościa pięknej sublokatorki nie było nic zdrożnego. Rozebrał się poprostu z powodu gorąca jakie panowało w pokoju, gdyż nadmiernie napalono w piecu. A pozatem pan w bieliźnie był autentycznym bratem panny M.

— To nieprawda prosze wysokiego sądu — przerwała obrońcy ciocia Pietruszewska — brat na siostrę nie patrzy jak kot na słoninę. A ten pan tak patrzył że mnie za drzwiami choć jestem kobietą poważną i mego ś. p. męża nigdy nie zdradziłam ciarki przechodziły. A wogóle nie mógł być bratem bo monogram się nie zgadza.

Jak dziś pamiętam czerwone literki „H. D." a nie żadne „M".

— Gdzież pani te litery widziała?

— Przyzwoita wdowa jestem i dlatego nie odpowiem na to pytanie.

— Ale jakże mogła pani dostrzec małe litery przez dziurkę od klucza.

— Miałam z sobą wyścigową lornetkę po nieboszczyku, który karciarz, wyścigowiec i łajdak był jakich mało, niech mu ziemia lekką będzie.

Dowody były niezbite. Sąd eksmisji udzielił ale nie z powodu zagadkowego zachowania się brata, czy nie brata, panny Stasi, tylko ze względu na 4-ro miesięczną zaległość.

# Polski mazur w Paryżu

Przed kilkoma dniami zakoń... swe obrady w Paryżu 9-ty ... dzynarodowy Kongres sztuk... necznej.

Posiedzenia tego zjazdu, ... odbywały się w sali jednego z ... większych hoteli paryskich, ... między innemi poświęcone zo... dowaniu, jakie tańce będą m... w najbliższym letnim sezonie.

Wśród tańców, zatwierdzo... jednogłośnie przez wszystkic... becnych tam mistrzów sztuk... necznej, znalazł się dobrze ... znany poczciwy mazur nasz... prababek.

Lansował go znany w Pa... baletmistrz o imieniu, coprav... francuskiem, ale nazwisku ... skiem: Roger Czerwiński. O... zmodernizował nieco starego ... zura zgodnie z postulatami t... niki i wymagań nowoczesnych

Nie wiadomo tylko czemu z... nił nazwę tego tańca. Zamiast ... zura będzie to teraz taniec o an... skiej nazwie „Knee".

Może tak zostanie prędzej uz... ny przez snobów.

# Co wróżą gwiazdy na dzień 25 kwietnia?

## Nezie południe

Natomiast ranek, zwłaszcza w godzinach wcześniejszych, zapowiada się dość niespokojnie — dzięki zbytniej impulsywności, *drażliwości, skłonności do pośpiechu, działania i mówienia bez zastanowienia,* jakie się dadzą odczuwać.

Wszystko to naturalnie nawołuje do zachowania spokoju i opanowania, gdyż w takim okresie możemy łatwo zostać sprowokowani do silniejszych wybuchów gniewu. Ranek przynosi pewność siebie, *agresywność, energję, aktywność, przedsiębiorczość* — chęć nowych przeżyć i przygód. Dzisiejszego ranka możemy się spotkać z ludźmi typu marsowego, odważnymi, dzielnymi, którzy nas będą *pobudzać do większej aktywności* aniżeli okazywana dotychczas.

Może się z tem łączyć większy liberalizm, nadzieje na przyszłość, a także i *skłonność do ekstrawagancyj.*

Im wyżej będzie wznosić się słońce nad horyzontem — tem sytuacja będzie się stawać *bardziej spokojną i opanowaną.* Południe zaś, a zwłaszcza okres między godz. 14 a 15, przynosi nam *dobrą passę* obiecującą *powodzenie w wielu kierunkach,* co powinno być odpowiednio wykorzystane.

Możemy wówczas osiągnąć dobre rezultaty w stosunkach *z osobami wyższe postawionemi,* przełożonymi, przedstawicielami państwowości, w *sprawach urzędowych, sądowych, handlowych i finansowych.*

Należy dodać, że ta dobra passa będzie jednak zbyt długotrwała, a wieczór — między godz. 18-tą a 1... da się odczuć coś wręcz przeciwn... — mianowicie *niechęć, niezadowol... zawziętość, rozczarowania etc.* ... to skutki niepowodzenia naszych ... siłków życiowych. W czasie tym ... rzecz prosta — nic ważniejszego ... łatwiać nie należy. Zwłaszcza w ... sunkach z osobami staremi i w s... wach dotyczących *rolnictwa, kopa... nieruchomości* — możemy wów... być narażeni na niepowodzenia

Wieczór późniejszy przynosi s... niową poprawę sytuacji.

*Dziecko dziś urodzone* — uczuc... wrażliwe, dość sympatyczne, a je... trochę uparte i zmysłowe — b... zwolennikiem morza, podróży ... nych i wszystkiego co romantyc... Okaże dobre zdolności do interes...

## Na polskim yachcie dookoła Afryki

W końcu maja wyrusza z Gdyni na yachcie „Polonia", przy poparciu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, polska wyprawa żaglowa dookoła Afryki. Podróż na 8-tonnowym o długości 11 mtr. yachcie „Polonia" na trasie 100.000 klm ma trwać 3 lata. Na zdjęciu yacht „Polonia" i uczestnicy wyprawy od lewej: pp. Edward Hajek, Jerzy Bronikowski, Artur Braun, Jarosław Kaleński i Mieczysław Bocianowski

## Akcja zbierania pamiątek

### po powstaniu 1863 r.

Jak to w swoim czasie pisaliśmy—zapoczątkowana na terenie całego Państwa akcja zbierania pamiątek po powstaniu 1863 r. prowadzona jest również z polecenia dowódcy O. K. III gen. inż. Litwinowicza na terenie Okręgu Korpusu. W rejonie Białegostoku pracami kieruje komendant garnizonu p. pułk. dypl. Kmicic-Skrzyński, przewodniczący komisji, w skład której wchodzą p.p: M. Goławski, F. Echeński, B. Zawadzki, K. Kosiński, kpt. Makowski, rtm. Krzyżanowski, por. por. Pałęcki i Myśliwski.

Komisja zwraca się do obywateli miasta i okolic z gorącym apelem i prośbą o dostarczanie wszelkich materjałów i pamiątek w postaci druków, fotografij, szkiców, broszur, gazet i t. p. z okresu 1863 r. Jednocześnie komisja prosi o wskazywanie nazwisk i adresów osób i ich rodzin, które ze względu na stały pobyt w okolicach mogłyby dostarczać informacyj ustnych, lecz wiarogodnych o wypadkach 1863 r. W sprawach powyższych komisja uprasza o zwracanie się do kierownika Miejskiej Bibljoteki Publicznej, p. Echeńskiego (tel 11-19), który z upoważnienia komendy garnizonu będzie zbierał i przechowywał dostarczone materjały.

## Przed świętem 3 maja

W związku ze zbliżającym się obchodem święta 3 maja odbędzie się w piątek, dnia 28 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń rady miejskiej zebranie komitetu obywatelskiego celem omówienia programu uroczystości. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

—x—

## Praca BBWR w terenie

Sekretarjat grodzki BBWR w Białymstoku zawiadamia, że dziś, dn. 25 b.m. o godz. 7 wiecz. w sali „Ogniska" kolejowego (szosa Żółtkowska) odbędzie się zebranie informacyjne dla członków i sympatyków BBWR z udziałem pos. Jana Walewskiego.

Z uwagi na cały szereg aktualnych zagadnień, które będą przez prelegenta poruszone, uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie. Wstęp bezpłatny.

— W dniu 23 kwietnia odbył się w Suwałkach, pod przewodnictwem prezesa rady powiatowej BBWR zjazd przedstawicieli komitetów gminnych i miejskich BBWR z terenu całego powiatu. Po sprawozdaniu prezydjum rady odbyła się ożywiona dyskusja, w której poruszono cały szereg zagadnień lokalnych. W zjeździe wziął udział poseł ziemi suwalskiej p. Sławomir Dabulewicz, który udzielił obecnym całego szeregu wyjaśnień.

O godz. 1-ej w sali „Reduta" odbył się wiec sprawozdawczo-poselski z udziałem przeszło 300 osób. P. pos. Dabulewicz wygłosił bardzo obszerny referat, obejmujący wszystkie zagadnienia życia politycznego i gospodarczego Państwa na tle obecnego kryzysu, poświęcając specjalną uwagę, ze względu na wielką ilość obecnych rolników, zagadnienia walki z kryzysem. Rzeczowe wywody prelegenta zostały nagrodzone hucznemi oklaskami.

— W Wołkowysku w sali kina „Polonja" odbył się w dniu 23 b. m. wielki wiec sprawozdawczy z udziałem przeszło 400 osób. Zebranie zagaił prezes miejscowej rady powiatowej BBWR p. Popławski, wygłaszajac referat o kryzysie moralnym doby obecnej. Z kolei przemawiał p. senator Roman, prezes Grupy Regionalnej Białostockiej na temat ogólnej sytuacji politycznej, uwzględniając specjalnie ustawę samorządową, oraz prace nad Konstytucją. Referat o polityce gospodarczej wygłosił p. poseł Bzowski, o polityce zagranicznej—p. poseł Walewski. Na zakończenie referatów, przyjętych burzliwemi oklaskami, uchwalono przez aklamację 2 rezolucje, pierwszą — wyrażającą pełne zaufanie do prac Rządu i Bloku zdążających do zwalczania obecnego kryzysu, drugą — potępiającą politykę antypolską ugrupowań Hitlera i wyrażającą gotowość stanięcia w obronie całości Rzeczypospolitej.

— W dniu 23 b.m. w „Domu Żołnierza" w Łomży odbył się wiec sprawozdawczy z udziałem p. senatora Wielowieyskiego i p. posła Godlewskiego. Sala „Domu Żołnierza" była przepełniona, obecnych przeszło 800 osób. Zebranie zagaił prezes rady powiatowej BBWR p. mecenas Lachowicz. Następnie referat gospodarczy wygłosił p. pos. Godlewski, referat ogólny oraz o polityce zagranicznej — p. sen. Wielowieyski.

— W Bielsku w sali miejscowego kina odbył w dniu 23 bm. się wiec sprawozdawczy z udziałem przeszło 400 osób. Po zagajeniu zebrania przez prezesa rady powiatowej B.B.W.R., p. Marcika, obszerny referat na temat „Nasze ważniejsze sprawy i nasze wskazania" wygłosił p. senator Poczętowski, poruszając całokształt polityki gospodarczej i zagranicznej Państwa.

— W pierszej połowie kwietnia br. staraniem rady powiatowej B.B.W.R. w Augustowie odbył się cały szereg wieców publicznych na terenie powiatu augustowskiego, na których p. pos. Łazarski wygłosił referaty polityczno - gospodarcze. Wiece takie odbyły się w Dąbrowie, Wołłowiczowcach, Netcie, Raczkach, Szczebro - Olszance oraz Bargłowie. O wielkiem zainteresowaniu miejscowego społeczeństwa najlepiej świadczyła liczba obecnych, która w takich naprzykład Raczkach wynosiła przeszło 700 osób. Po wiecach odbywała się ogólna dyskusja, podczas której p. pos. Łazarski udzielał wyczerpujących wyjaśnień na cały szereg stawianych mu pytań.

## Wobec powagi położenia i ogromu odpowiedzialności

W wytworzonej sytuacji strajkowej w przemyśle włókienniczym odprężenie nie nastąpiło. W dniu wczorajszym wyłoniona delegacja w składzie 5 osób udała się do urzędu prokuratorskiego, prosząc p. prokuratora o zwolnienie aresztowanych, co ułatwiłoby nawiązanie pertraktacyj z przemysłowcami, zmierzających do likwidacji konfliktu.

Delegaci dowiedzieli się, że wydane zostało polecenie zwolnienia z aresztu 6 osób, których aresztowano podczas rozpędzania nielegalnego wiecu na terenie „Zdobyczy Robotniczej" na Wygodzie pod zarzutem obrzucania funkcjonarjuszów P.P. kamieniami. Co się tyczy pozostałych aresztowanych—to zamknięci oni zostali za działalność wywrotową; po zakończeniu śledztwa część ich będzie zwolniona, a w stosunku do pozostałych utrzymany będzie, jako środek zapobiegawczy, areszt bezwzględny aż do rozprawy głównej. Wynika z tego, że sprawy zwolnienia aresztowanych, stawianego za warunek rozpoczęcia pertraktacyj, urząd prokuratorski, kierujący się przepisami prawnemi, nie mógł wziąć i nie wziął pod uwagę.

W ten sposób, o ile strajkujący nie wyrzekną się tego warunku, sprawa nawiązania pertraktacyj nieprędko ruszy z miejsca.

Wytworzyła się sytuacja bardzo trudna. O tem, aby urząd prokuratorski zwolnił aresztowanych przed ukończeniem przewidzianych prawem czynności w stosunku do nich, nie może być mowy. Z drugiej strony robotnicy twardo stoją przy wysuniętym postulacie, o czem mówi fakt, że przeciwko uchwale ogólnego zebrania aby przerwać pertraktacje aż do chwili zwolnienia zatrzymanych, nikt nie wystąpił.

Umiarkowanym elementom w komisji strajkowej idzie na rękę unieszkodliwienie osób, które wygrywały strajk dla celów wywrotowych. Boć ci aresztowani —to w większości zdecydowani komuniści i komunizujący, którym chodzi o przedłużenie strajku, a których czynniki umiarkowane nie są w stanie przelicytować. Jak nam komunikują, wśród owych kilkunastu aresztowanych jest zaledwie 4 czy 5 osób, które wchodzą w skład komisji strajkowej; Oni to paraliżowali wszelkie poczynania; a wśród nich tylko 2—3 osoby miały coś wspólnego z włókiennictwem. Pertraktacje mogłyby się toczyć bez ich udziału, zwłaszcza, że komisja strajkowa liczy 25 osób, podczas gdy delegacja do rokowań liczyć może 20 osób. Ale za to, aby przystąpić do rokowań w obecnym stanie rzeczy, nikt nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności. Mógłoby tu zadecydować ogólne zebranie ale odbywa się ono w takich warunkach, że dużą część uczestników stanowią krawcy, szewcy i bezrobotni, którzy nie mają nic wspólnego z włókiennictwem.

Kto wie, jak wszystko wypadłoby, gdyby decydowali sami włókniarze, a zwłaszcza gdyby przemysłowscy zdobyli się na to, aby powiedzieć uczciwie strajkującym, do jakich granic mogą dojść. Jak to niejednokrotnie podkreślano, winę za wybuch strajku ponoszą przemysłowcy, którzy, nie wypowiadając umowy z 1932 r., złamali ją, obniżając płace poniżej wszelkich dopuszczalnych granic, którzy uchylali się początkowo od bezpośrednich rokowań z robotnikami, którzy zaproponowali obniżkę płac o 20% poniżej stawek w umowie z 1932 r. obecniej ponoszą winę za przedłużanie się strajku. Bo przecież najważniejszy warunek porozumienia został spełniony: uzgodniono zasadę umowy zbiorowej, która zagwarantować ma włókniarzom stałe płace. Umowa ta każdej chwili może być podpisana, a gwarantować mają ją zarówno robotnicy, jak Zw. Przemysłowców i władze administracyjne, gotowe stosować najostrzejsze represje wobec wyłamujących się z niej. Może wobec powagi położenia i ogromu odpowiedzialności zdobędą się wreszcie przemysłowcy na dobrą wolę?

## Most na Mereczance

Państwowy zarząd drogowy w Grodnie rozpoczął budowę drugiej połowy mostu przez rzekę Mereczankę obok wsi Puhacze gm. Marcinkańce na granicy polsko-litewskiej. Pierwsza połowa mostu (do połowy rzeki), budowana przez rząd litewski, została już ukończona.

## Nowy zastęp instruktorów i podinstruktorów L.O.P.P.

W sali wojewódzkiej odbyło się w niedzielę rozdanie dyplomów 106 absolwentom kursu instruktorskiego II kategorji L.O.P.P. Do zebranych przemawiał p. wojewoda Kościałkowski. W imieniu instruktorów podziękował komitetowi tak wojewódzkiemu, jak i powiatowemu, oraz prelegentom p. dyr. Dura. Po rozdaniu dyplomów odbyła się wspólna fotografja.

Tegoż dnia otrzymali świadectwa absolwenci kursu podinstruktorskiego L.O.P.P. Podczas uroczystości przemawiali: kpt. Zacharewicz-Święcicki oraz wiceprezes komitetu powiatowego L.O.P.P., p. Swietliński.

## Odczyt

W środę, dn. 26 bm. o godz. 3 popoł. w świetlicy oddziału Zw. Strzeleckiego przy państw. magazynie surowców i wyrobów tytoniowych w Białymstoku (ul. Warszawska 39) prof. Barucki wygłosi odczyt z przezroczami p t. „Bogactwa naturalne Polski".

## 7 dni bezwzględnego aresztu

### za okrzyk: „Precz z językiem polskim"

Starosta grodzki skazał doraźnie w drodze postępowania karno-administracyjnego Henrykę Prokopowiczównę, zamieszkałą przy ul. Słonimskiej 36 m. 5, na 7 dni bezwzględnego aresztu za rzucony onegdaj na ul. Sienkiewicza okrzyk: „Precz z językiem polskim". Okrzyk ten był odpowiedzią Prokopowiczówny na zwróconą jej uwagę ze strony publiczności, że zachowuje się niestosownie, prowokując swemi docinkami na temat odezwy bojkotowej uczucia narodowe polskie.

7 dni aresztu! Gdybyż podobny wypadek zaszedł w któremś z miast w Niemczech. Analogiczny okrzyk przeciw niemieckiemu językowi spowodowałby natychmiastową i ostrą reakcję ze strony Niemców. Nie ograniczonoby się tylko do wylegitymowania takiej osoby, nie czekanoby na ukaranie jej przez powołane do tego organa, ale wprost na miejscu, wypróbowanym i codziennie stosowanym niemieckim zwyczajem pogruchotanoby jej żebra, jako wrogowi narodu niemieckiego.

## Pocztowe koło B. B. W. R.

W świetlicy pocztowego P.W. odbyło się przy udziale przedstawicieli rady grodzkiej p. p. dr. Karwowskiego i dyr. Antonowicza doroczne walne zebranie członków pocztowego koła B.B.W.R. Po odczycie p. dyr. Antonowicza n. t. „Znaczenie gospodarcze samorządu" ustępujący zarząd złożył sprawozdanie z którego wynika, że członkowie koła biorą żywy udział na wielu odcinkach pracy społecznej Jednogłośnie udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum i wyrażono gorące podziękowanie za dotychczasową owocną pracę. Skład nowego zarządu nie uległ zmianie w porównaniu z poprzednim. Wchodzą doń p.p.: Al. Sienczewski, E. Zienkiewicz, J. Barwiński, Wł. Guzejko, J. Grabski i A. Buksman.

—x—

## Sprawa na tle eksmisji

### w Czarnej Wsi

Przed sądem okręgowym stanęło 11 osób, które stawiły dnia 9 września ub. r. czynny opór komornikowi V rewiru sądu grodzkiego, p. Juljanowi Powojskiemu, który, w wykonaniu wyroku sądowego, eksmitował Michała Zynela z rodziną z gruntu i budynków przy stacji kolejowej Czarna Wieś. Ponieważ jeden z oskarżonych, Stanisław Nisko, nie przybył na rozprawę bez usprawiedliwienia się, a oskarżonym grozi kara powyżej roku więzienia, —na wniosek prokuratora sąd, sprawę odroczył i równocześnie zarządził jego aresztowanie.

## Pamiętajmy o bezrobotnych

## Dzisiejszy występ

### Hanki Ordonówny

Zapowiadany od szeregu dni występ Hanki Ordonówny odbędzie się dziś o godz. 8 min. 30 wiecz. w teatrze „Palace". Obdarzona dużym talentem „królowa piosenki" rzuci około 20 perełek swego repertuaru, perełek, okraszonych blaskiem jej artyzmu, sprawiającego, że piękno piosenek staje się zrozumiałe dla najmniej wrażliwych. Spodziewać się można, że spotka się Ordonka z jaknajżyczliwszem, jak zawsze, przyjęciem.

## KRADZIEŻE

— Rozenowi Sacharowi (Kupiecka 17) skradziono ze sklepu na Rynku Kościuszki 34, kilkanaście złotych gotówką. Sprawca kradzieży Sachna Herlikowski, lat 27, został ujęty przez policję.

— Antoni Kłonicki (Mazowiecka 66) zameldował w policji, że z samochodu, stanowiącego jego własność, a oddanego do polakierowania lakiernikowi Kortejowi, skradziony został zegar wartości 60 zł.

— Z mieszkania Łukaszewicz Wiktorji (Fabryczna) niewykryci sprawcy, otworzywszy drzwi wytrychem, skradli z przedpokoju futro damskie ze źrebaków wartości 700 zł.

— Ickowi Zylbersztajnowi (Polna 9) skradziono ze strychu bieliznę wartości 80 zł.

## W czasie pokoju — dzielne obywatelki

### na wypadek wojny — zdolne do obrony kraju

W sali państw. seminarjum nauczycielskiego odbyło się pod przewodnictwem p. Dorożyńskiej zebranie sekcji propagandowej organizacji przysposobienia wojskowego kobiet do obrony kraju. Ustalono program pracy, przewidujący przeszkolenie w służbie sanitarnej, obrony przeciwgazowej, gospodarczej, kancelaryjnej, oświatowej, łączności oraz przygotowanie zastępów, gotowych do obrony kraju na wypadek wojny, a w czasie pokoju dzielnych obywatelek.

Pracę rozpocznie kurs obrony przeciwgazowej; wykłady odbywać się będą od dn. 2 maja b. r. we wtorki, czwartki i soboty w godz. od 6 do 8 wiecz. w sali rady miejskiej. Zgłoszenia należy kierować do powiatowego komitetu L.O.P.P., ul. Kilińskiego 2. Prace w dziedzinie obrony przeciwgazowej postanowiono rozwinąć szerzej po wakacjach przez zorganizowanie kursów instruktorskich. Przewidziany jest również kurs łączności. Dla członkiń hufców szkolnych P.W.K. zostanie zorganizowany 7-io dniowy obóz w Krywlanach (120 słuchaczek), który rozpocznie się 16.VI r. b.

—x—

## Wyrok na sprawcę napadu rabunkowego

Adolf Kaliński wracał dn. 4 lutego b.r. pieszo z przystanku kolejowego Czarny-Blok do swej wsi Wólka Ratowiecka. Na drodze pomiędzy gajówką Podratowiec a kolonją Ratowiec spotkał nieznanego osobnika, który szedł od strony Ratowca. W chwili, kiedy Kaliński minął go, ten uderzył go laską z taką siłą, iż Kaliński padł na ziemię, a wówczas napastnik zażądał pieniędzy, poczem przetrząsnął mu kieszenie, zabierając 73 zł. oraz srebrny zegarek.

W wyniku prowadzonego dochodzenia — dokonano rewizji w nocy na 9 lutego w mieszkaniu Jana Pogorzelskiego we wsi Jaworówka, gm. Obrubniki, gdzie znaleziono srebrny zegarek, zrabowany Kalińskiemu. Ponadto Kaliński oświadczył, że poznaje w Pogorzelskim osobnika, który dokonał napadu

Pogorzelski przyznał się do winy, wyjaśniając, że dnia 3 go lutego był w Czarnej-Wsi, poszukując pracy w tartaku państwowym. Ponieważ do pracy nie przyjmowano, wracał do domu. Noc na 4 lutego spędził we wsi Kosmaty-Borek i rano dokonał napadu. Sąd okręgowy skazał Pogorzelskiego na trzy lata więzienia.

## Zamach samobójczy

Do szpitala Żydowskiego przewieziono Bonus Helenę, która w celu samobójczym wypiła dużą dozę esencji octowej. Stan jej zdrowia jest groźny. Przyczyna samobójstwa nie została ustalona.


WSZYSTKIE ZDROJE MINERALNE W DOMU

DAJĄ TABLETKI MUSUJĄCE MAG. KLAWE
ARTIF. VICHY
KARLSBAD
KISSINGEN
EMS
WILDUNGEN
BILIN
BORŻOM
OBECNIE CENY ZNACZNIE ZNIŻONE

FLIP i FLAP ROBIĄ KARJERĘ komedja w 9 aktach
APOLLO Podwójny program Ceny od 54 gr. POCZĄTKI: 5, 7³⁵, 10¹⁰ — 6²⁵, 8⁵⁵
MANDŻURJA PŁONIE dramat w 9 aktach

URODONAL

Zwalcza reumatyzm podagrę piasek sklerozę
czyści nerki oczyszcza wątrobę i stawy łagodzi arterje i zwalcza otyłość
Do nabycia we wszystkich aptekach i skł. apt.
Przedstawicielstwo Warszawa, Fredry 4.

Dr. med. H. ŁUKACZEWSKI (Choroby nerwowe, elektroleczenie) ul. Piłsudskiego 34, tel. 9—11. powrócił

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczno-skórne Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon, 9-61

Dr. J. WALEWSKI Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-46

WKRÓTCE w „APOLLO"
Zdrada małżeńska! Na gorącym uczynku!
Zabójstwo żony i kochanka!
ŚMIECH W PIEKLE
Film tchnący realizmem i szczerością. — Film, który zostawia niezatarte wrażenie i daje dużo do myślenia
WKRÓTCE w „APOLLO"


Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1, Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.